Nr. 307 Łódź, Środa 30 listopada 1921 roku. Rok IV

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Niemcy a Polska.

Berlin, 24 listopada.

Oskar Wilde, człowiek bardzo przenikliwej mądrości, zawarł w kilkuwyrazowym paradoksie wielką prawdę: „Gorszą rzeczą od tego, że o nas mówią, jest, jeśli o nas nie mówią". Paradoks Wilde'a przychodzi nam często na myśl, gdy przeglądamy prasę zagraniczną i, wychylając czubek nosa poza własną rogatkę, przekonywujemy się, jak mało doprawdy świat interesuje się Polską. Gdyby ktoś ograniczył się wyłącznie do naszej własnej opinji, gdzie tak rozgłośnie debatuje się o wszystkich zagadnieniach wielkiej polityki i o stosunku ich do naszej państwowości, mógłby istotnie przypuszczać, że stanowimy bardzo ważne kółko w światowej machinie politycznej. Ale wystarczy sięgnąć nieco dalej, by wrażenie to prysnęło.

Musimy powiedzieć sobie całkiem otwarcie, że w oczach Europy Polska, jako państwo i problemat polityczny—to zupełnie nieznaczne, jakieś trzeciorzędne zjawisko, które zresztą więcej sprawia kłopotu, niż przynosi korzyści.

Nie trzeba długo dowodzić, że takie stanowisko polityki europejskiej wobec Polski jest całkowicie błędne. Nie będziemy tu zapuszczać się w labirynty kalkulacji politycznych, z których wynika jasno, jak na dłoni, że problemat polski jest, obok kwestji przymierza angielsko-francuskiego, kwestji niemieckiej i rosyjskiej, najważniejszem zagadnieniem Europy. Ale Polska zbyt długo była w historji wspomnieniem i romantycznem westchnieniem, a ostatnio zbyt długo i ciasno związana była z wojną, by umysł przeciętnego europejczyka mógł wchłonąć całą wagę naszego zagadnienia i tak łatwo, bez wytężenia operować tu argumentami politycznemi, jak czyni to w zastosowaniu do każdej innej sprawy. Musimy, jednem słowem, przyzwyczaić świat do swego istnienia, inaczej nadal trwać będzie ta zaiste wilde'owska sytuacja, kiedy poprostu o nas nikt nie mówi...

Względnie najlepiej spisuje się pod tym względem prasa niemiecka. To tu, to tam, nieomal codziennie ukazują się głosy o Polsce i z Polski, choć—nie trzeba dodawać, w jakim utrzymane tonie.

Wśród tej falangi głosów bardziej rozdrażnionych, niż rozsądnych, bardziej bombastycznych, niż rzeczowych, nadzwyczaj korzystnie wyróżnia się „Vossische Zeitung", kierowniczy organ beliński. Nie mówimy, naturalnie, w tej chwili o kierunku i treści wywodów, ale o tonie i głębokości ujęcia. Naczelny redaktor polityczny tego dziennika, Georg Bernhard, był oddawna zwolennikiem zbliżenia polsko-rosyjskiego i z tego punktu widzenia potępiał wszelką politykę niemiecką, zdążającą do opanowania b. Kongresówki pod płaszczykiem t. zw. niepodległości 5 listopada. Bernhard mówił wówczas zupełnie wyraźnie, a przyznać mu trzeba, że miał rację, że polacy żadną miarą nie zgodzą się na taką szopkę „niepodległościową" i wszelkiemi dostępnemi środkami będą zwalczać politykę niemiecką; toteż Bernhard wolałby wtedy uszczknąć „tylko" Zagłębie Dąbrowskie, a resztę oddać Rosji, jako dowód prawdziwie przyjacielskiej lojalności terytorjalnej.

Obecnie sytuacja zmieniła się zasadniczo: na wschodzie istnieje dla Niemiec jeden bezpośredni wielki sąsiad—Polska. Bernhard i tutaj, w przeciwstawieniu do innych polityków niemieckich, staje na bardzo realnym gruncie.

Przed kilku tygodniami rzucił pierwszy myśl rokowania z Polską nietylko na tematy górnośląskie, ale i we wszystkich kwestjach, obchodzących dwa sąsiadujące państwa. Głos ten wówczas przeszedł bez echa. Na Wilhelmstrasse w ministerstwie spraw zagranicznych nowy kierownik działu polskiego dr. Dürksen sprzeciwił się podobno ugodowemu kierunkowi, a według opinji miarodajnych kół, nominacja b. min. Schiffera na stanowisko przewodniczącego delegacji niemieckiej na konferencję w sprawie Górnego Śląska, również nie wróży żadnego dobrego zwrotu.

Na razie więc pozostaje przekonanie, że prócz demokratów z pod znaku „Vossische Ztg." i, naturalnie, socjalistów, nastrój Niemiec w stosunku do Polski jest bardzo wstrzemięźliwy, a częściowo bardzo nieprzychylny. Nie chcemy tem samem powiedzieć, że ci, którzy głośno objawiają swe chęci porozumienia się z Polską, są już nam przyjaźni. Odwrotnie, o p. Bernhardzie nie da się to żadną miarą powiedzieć. O socjalistach także nie. Nam pozatem wcale nie chodzi o niemiecką przyjaźń. Zasadniczo biorąc, pragniemy tylko ubić interes, który zdaje nam się być korzystny dla obu stron. Porozumienie gospodarcze pomiędzy Polską a Niemcami, dwoma krajami o bardzo niskiej walucie, które mają wiele rzeczy do wymienienia, stanowczo przydałoby się i nam i im.

Nie mdlejemy naturalnie, z niecierpliwości. Nie możemy kwitnąć podczas wojny gospodarczej z naszym zachodnim sąsiadem, ale też, jak na bardzo skromne potrzeby, z pomocą polskiej części Górnego Śląska, wystarczymy sobie sami. Jest to kolosalny awantaż Polski. Natomiast po stronie niemieckiej sytuacja przedstawia się o wiele mniej korzystnie.

Kamieniem węgielnym polityki niemieckiej na wschodzie jest Rosja. Przed wojną wzajemne ciążenie krajów: przemysłowego i rolniczego było aż nadto widoczne. Niema dziś niemca, któryby nie wiedział, że wojna rosyjsko-niemiecka była największym błędem, jaki popełnił Wilhelm II-gi, błędem, przed którym przestrzegał napróżno Bismarck. Rzecz inna, że bez tego błędu niemieckiego zmartwychwstanie Polski byłoby stanowczo nastąpiło o wiele później, niż to się stało obecnie.

Spółzależność niemiecko-rosyjską akcentuje się w Berlinie na każdym kroku. Niemcy czynią szalone wysiłki, by umocnić się granicy rosyjskiej, choćby na Łotwie, Litwie, Estonji... A jednak staje się coraz jaśniejsze, że bez szerokiej i wygodnej granicy polskiej, transport pomiędzy Rosją a Niemcami nie da się urzeczywistnić. W tym pewniku gospodarczo-politycznym tkwi siła naszej sytuacji wobec Niemiec. Prędzej czy później zrozumie to i druga strona, a wówczas będzie czas na korzystne obopólne porozumienie ekonomiczne.

Wspomnieliśmy powyżej kilkakrotnie o Georgu Bernhardzie i „Vossische Ztg.", jako o elemencie opinji niemieckiej, który zdaje sobie jaśniej sprawę z sytuacji.

Oto w ostatnim numerze z dnia 23 b. m. ukazał się anonimowy artykuł wstępny jakiegoś „znawcy nastrojów publicznych na odstąpionych Polsce terenach" p. t. „Polska na rozstajnej drodze". W artykule znać wielki wpływ, a może nawet miejscami koregujące i dopełniające pióro Bernharda; wobec bardzo aktualnej obecnie kwestji porozumienia w sprawie górnośląskiej warto zapoznać się z wytycznemi punktami artykułu, który, co nie jest wykluczone, jest nawet próbnym balonikiem ministerstwa spraw zagranicznych przy Wilhelm-Strasse pod polskim adresem.

Artykuł przedewszystkiem biada nad losem mniejszości żydowskiej w Polsce i żąda:

1(nieusuwania kolonistów niemców, którzy osiedlili się na dawnych kresach „niemieckich", a niedopełnili jeszcze wszystkich formalności hipotecznych;

2) zaniechania w Polsce likwidacji majątków pewnej kategorji, należących do poddanych niemieckich;

3) zmian w prawie wyborczym, któreby pozwalały na kandydowanie do Sejmu i ciał samorządowych niemcom nie władającym językiem polskim;

4) zaniechania ogólnej polityki antyniemieckiej, która szczególnie jaskrawo przebija ze szpalt prasy endeckiej.

Oto najważniejsze warunki jakich żąda „Vossische Ztg." od Polski zanim przechodzi do kwestji porozumienia. A dalej pisze:

„Niemcy nie mogą być zadowolone z obecnego rozgraniczenia na wschodzie, ale również nie jest zadowolona Polska. Decyzja już jednak zapadła i bezcelowe jest obciążanie przyszłych stosunków jakiemiś wewnętrznemi zastrzeżeniami. Porozumienie w sprawie całokształtu stosunków polsko-niemieckich na podstawie obecnych decyzji terytorjalnych oznacza zarówno dla Niemiec, jak i dla Polski wielkie ulżenie sytuacji politycznej, a dla Pols i — i gospodarczej. Zainteresowanie obustronne winno być kolosalne i tylko w naszych czasach, gdy rozsądek schował się do najciemniejszych zaułków polityki, ktoś wogóle może mieć jeszcze pewne co do tego wątpliwości...

Przytym możnaby załatwić sprawę mniejszości narodowych po obu stronach i usunąć ten punkt wyjscia wszystkich tarć, tym bardziej, iż żadna linia nigdy nie będzie w stanie rozdzielić w sposób zadawalniający pstrej mieszaniny ludzkiej na pograniczu polsko-niemieckim...

Po raz ostatni nastręcza się okazja naprawienia obustronnych błędów".

Jeżeli odrzucić pewne przesadne ustępy z artykułu „Vossische Ztg." i zostawić to, co powyżej przetłomaczyliśmy, to należy przyznać, że p. Bernhard wybiera wcale słuszną drogę porozumienia. Dobrze tylko się dzieje, że głosy takie słyszymy i ze strony niemieckiej. Po naszej było ich oddawna dosyć, i gdyby korespondenci niemieccy w Polsce chcieli pełnić swe funkcje w duchu porozumienia, a nie szczucia, napewno znaleźliby więcej głosów, które u nas wołają o umiarkowanie i ukrócenie szewinizmów. Niestety, tak nie jest. O Polsce krążą plotki, a pesymistyczna przesada nie znajduje odparcia. Kto załamuje u nas ręce, ten niech obejrzy stan rzeczy w Niemczech: napewno nie jest lepiej. Komu jeszcze mało, niechaj przekona się, jakie straszne warunki gospodarcze

zapanowały w Anglji, Francji i Włoszech.

Dlatego też wcale nie podzielamy poglądów prasy niemieckiej, nawet p. Bernharda, na nieuniknioną konieczność, jaka pcha nas w objęcia niemieckie. Możemy zaczekać, ale z pewnością czekanie to będzie równie nieprzyjemne dla naszych sąsiadów z zachodu.

Tymczasem dobrze, że przynajmniej zaczynają o nas w Berlinie mówić. To lepsze, niż gdyby o nas nawet nie mówiono...

Czesław Ołtaszewski.

Z komisji sejmowych.

Komisja skarbowo-budżetowa rozpoczęła, według referatu p. Moraczewskiego, projekt ustawy w przedmiocie rozciągnięcia na ustawy z dnia 6 lipca 20 roku ujednostajnienia ustaw o państwowym podatku przemysłowym. Zgłoszony przy art. 1 wniosek p. Fedorowicza, aby działalności ustawy nie rozszerzać na Małopolskę, lecz podnieść tamtejszy podatek, nie uzyskał większości. Następnie przyjęto 5 pierwsze artykuły projektu, art. 5 z poprawką p. Wierzbickiego, ustalającą zamianę kursu rubla przy obliczeniu podstawy do procentu, zamiast cyfr, przez rząd proponowanych według stosunku 100 mk. polskich za 1 rubla.

Komisja wojskowa rozpatrywała przed porządkiem obrad, z inicjatywy przewodniczącego, opłakane warunki, w jakich znajdują się bataljony celne na granicy wschodniej. Delegat min. spraw wojskowych zapewnił, że min. zajmie się tą sprawą z całą gorliwością. Następnie podjęto w dalszym ciągu dyskusję nad projektem pragmatyki oficerskiej i załatwiono rozdział II-gi o warunkach mianowania na podporucznika, oraz przyjęto rozdział III-ci o obowiązkach oficera. Komisja przyjęła poprawkę referenta p. Anusza, aby udział oficerów w handlu i przemyśle uzależnić od rozporządzenia min. spraw wojskowych.

Komisja opieki społecznej rozważała niedomagania akcji repatryjacyjnej i środki zaradcze, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb finansowych, odpowiadających rozmiarom chaotycznie nadsyłanych przez władze sowieckie transportów reemigracyjnych.

Komisja konstytucyjna rozpatrywała projekt ustawy o władzach naczelnych, według referatu p. Halbana. Dr. Buzek zgłosił do art. 15 wniosek, aby normy, określonej w ustawie budżetowej, co do liczby posad w poszczególnych ministerstwach, nie można było w żadnym razie przekraczać. Głosowanie nad wnioskiem odroczono na później. Na wniosek p. Libermana uchwalono ustęp, rozszerzający prawa prezesa ministrów, który ma wykonywać kontrolę nad całą administracją państwową i personelem urzędniczym.

Komisja administracyjna odbyła dyskusję nad wnioskami podkomisji, dotyczącymi ochrony granic; postanowiła sprawę odesłać do rozpatrzenia przez kluby. Chodzi o rozstrzygnięcie, czy straż pograniczna ma być cywilna, czy też oparta na zasadach organizacji wojskowej.

Nowiny w kilku słowach.

... Jak donoszą dzienniki z Konstantynopola, Włochy zawarły z kemalistami układ analogiczny do układu zawartego z Francją.

... W Londynie zaprzeczają kategorycznie informacji „Vossische Ztg.", jakoby Lloyd George miał przyjąć Stinnesa.

... Z Brukseli donoszą, że wybory na prowincji miały przebieg zupełnie spokojny. Wyniki wyborów będą ogłoszone w drugiej połowie b. tygodnia.

... Do Londynu przybyli dzisiaj Rathenau i Simons.

... Według danych niemieckiego ministerstwa pracy, liczba bezrobotnych w Niemczech w ciągu października zmniejszyła się ze 186,000 na 152,000.

... Sprawozdawca „Daily Mail" donosi, że jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, Lloyd George wyjedzie w sobotę do Waszyngtonu.

... Wskutek strejku drukarzy we Włoszech nie ukazały się wczoraj dzienniki.

Egoizm producentów rolnych.

Wskazywaliśmy już na to, że inicjatywa ku przezwyciężeniu drożyzny spoczywa w chwili obecnej w rękach producenta rolnego: ziemianina i chłopa.

Tylko producent bowiem rolny, dostarczając ludności miejskiej środków spożywczych po tańszej cenie, a przedewszystkiem, zaopatrując po tańszej cenie w żywność robotnika fabrycznego, da możność temu robotnikowi zredukowania żądań swoich wobec przemysłowca, co z kolei wpłynie na powszechną zniżkę cen na wyroby przemysłowe.

Czyli: tańszy chleb jest dziś warunkiem niezbędnym, pierwszym warunkiem opanowania kryzysu przemysłowego, który tak ciężko daje się we znaki proletarjatowi fabrycznemu, a może do niezmiernie groźnych następstw doprowadzić wogóle znękaną, zrozpaczoną ludność miejską!

A tymczasem, ów producent rolny, obszarnik i kmieć, obwarowani na swej zagrodzie, która dziś, jak ongi, w Polsce daje stanowisko „równe wojewodzie" nie ujawniają najmniejszej wrażliwości na rozpaczliwe wołania już nie potrzeby i konieczności życia, ale wprost krzywdy społecznej, niedoli ludzkiej i głodu!

Słusznie wytknięto w prasie, że nasze sfery agrarne na poprawienie się kursu marki polskiej nie zareagowały najmniejszym odruchem w kierunku poczucia solidarności społecznej, o której tak pięknie deklamować umieją pan Stecki i pan Lutosławski.

Za przykładem „panów" idą „chłopi".

Wyśrubowawszy ceny na zboże do zawrotnej wysokości wówczas, gdy za dolar płacono 7.000 marek, pozostali oni przy tych samych cenach, gdy wartość marki się podwoiła. Rolnicy tłumaczyli się jeszcze niedawno tem, że artykuły przemysłu są również niesłychanie drogie. Dziś nadal tłumaczą się tem, że artykuły owe nie tanieją.

Lecz jakże mają one stanieć, gdy praca najemna utrzymuje się przy swej dotychczasowej cenie, i gdy stanieć nie może właśnie dla drożyzny żywnościowej, powodowanej przez rolników.

Oto błędne koło, w którem całokształt życia już nietylko finansowego, ale wogóle gospodarczego w Polsce, zamyka egoizm jednej klasy, ogłuchłej w swej wyłączności pojmowania i strzeżenia interesu stanowego wbrew interesom państwa, narodu, społeczeństwa.

Czy niema środka na rozbicie tej żelaznej obręczy ucisku, jakim nas osaczył ów egoizm klasowy?

Już pisaliśmy kilka dni temu o tem, że min. skarbu p. Michalski spodziewa się opór ziemiaństwa i chłopów złamać przez energiczne ściąganie daniny (kiedyż nareszcie będzie uchwalona?). Ale już wówczas daliśmy wyraz uzasadnionym ze swej strony wątpliwościom, czy środek ten okaże się skuteczny.

Dziś to samo zastrzeżenie powtarza prasa krakowska.

Wyraża ona, mianowicie, obawę, czy rolnik nie zechce i czy nie zdoła przerzucić daniny w całości lub w znacznej części z bark własnych na barki konsumenta przez podnoszenie cen żywności.

Aby temu nowemu rozbojowi zapobiec, istnieje jeden tylko środek, który tu, zgodnie z prasą krakowską, polecamy uwadze p. ministra skarbu: otworzyć granice dla produktów rolnych z zewnątrz, które, przy obecnym kursie marki kalkulują się znacznie taniej, kupowane zagranicą, niż w kraju. Kilogram, np. wyborowego masła duńskiego kosztuje w Berlinie 80 marek niemieckich, czyli koło 970 marek polskich za kilogram, t. j. o połowę taniej, niżli my tu płacić jesteśmy zmuszeni naszym paskarzem z pod Zgierza, Łęczycy i Pabianic.

Oczywiście, środek ten nie może być stosowany stale. Grubsze i ustawiczne zakupy za granicą podkopałyby ponownie kurs marki naszej. Chwilowe jednak otwarcie granicy dla tych produktów, jesteśmy przekonani, nie szkodząc niczem naszej walucie, sprowadziłoby do opamiętania rozhukaną orgję spekulanctwa w klasie agrarnej, poskramiając jej bezwzględne, żarłoczne i wprost mordercze samolubstwo.

Szczególniej zbawienne skutki środek ten przyniósłby wówczas, gdyby użyto go w okresie pobierania daniny: wtenczas producent rolny, przyciśnięty potrzebą podatkową, a jednocześnie zaszachowany konkurencją produktów zagranicznych, widząc się zmuszonym zbywać zboże i nabiał, musiałby zbywać je po cenach rozsądnych, musiałby skwitować z przywilejów i apetytów rekina społecznego, który pożera, jak dotąd, nie tylko krew i egzystencję innych klas, zwłaszcza klasy ludu roboczego w miastach oraz klasy pracowników umysłowych, ale samą egzystencję państwa; tego państwa, które, przedewszystkiem na pracy robotnika oraz inteligenta wyrosło i kosztem ich niesłychanych wyrzeczeń rozwija się i żyje.

Czyż jednak stale mechanizm państwowy wyrażać się ma w tem, aby łupić ze skóry ludność roboczą, aby ją wydawać na łup monopolu obszarniczego, a krwią i dorobkiem tej pracy tuczyć przywileje wyzysku?

J. Przemyski.

Obrady sejmu.

Wrażenia ogólne.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, pomimo oporu marszałka, weszła wreszcie pod obrady nagłość wniosku posła Dębskiego w sprawie antypaństwowej działalności w Ameryce posła Zamorskiego. Powodem do tego wniosku była broszura p. Zamorskiego, stanowiąca brudny paszkwil przeciwko Naczelnikowi państwa.

Marszałek wszelkimi sposobami unikał postawienia tej sprawy, dziś wreszcie pod presją konwentu senjorów ustąpił, oddając przewodnictwo na czas tej dyskusji posłowi Moraczewskiemu. W czasie mowy posła Dębskiego pod adresem p. Zamorskiego sypały się z ław lewicy bardzo przykre epitety: „Warjat, do Tworek go, pijak, nie dawać mu więcej wódki, nie puszczać do szynku."

W rezultacie jednak, ponieważ wnioskodawcy nie zaproponowali nic konkretnego, co z p. Zamorskim zrobić, sprawa została odłożona do następnego posiedzenia, które odbędzie się dzisiaj. Należy dodać, że przy okazji tej kwestji, rozwiązać się może przesilenie marszałkowskie, gdyż lewica postanowiła do tego dążyć i jaknajprędzej z p. Trąpczyńskim się porachować.

St. Gr.

Przebieg posiedzenia.

—o—

Na wstępie wczorajszego posiedzenia sejmu marszałek oznajmił że na porządku dziennym będzie także nagłość wniosku posła Dębskiego w sprawie rzekomo antypaństwowej działalności p. Zamorskiego.

Pos. Federowicz w imieniu kom. skarbowo-budżetowej referował projekt ustawy o zasileniu finansów miejskich w b. zaborze rosyjskim i austrjackim. Mówca zaznacza, że na skutek wojny budżety miast zostały ogromnie obciążone, wskutek czego, niektóre miasta znalazły się w pozycji bez wyjścia. Niniejszy projekt nie zadawala wszystkich miast ale przyznaje im dochody z następujących źródeł:

1) z państwowego podatku dochodowego przez udział gmin w tym podatku. 2) z opodatkowania towarów przywozowych do miast oraz od opodatkowania biletu bagażu pasażerskiego, opodatkowania obrotów i dodatków 3) od państwowego zasadniczego podatku przemysłowego. 4) z dodatku od nieruchomości i lokali.

Udział w podatkach dochodowych, komisja ustaliła na 30 pr. wpływów podatku dochodowego. Komisja ustaliła również stopę podatkową od towarów, wywożonych z miast na 1 procent opłaty przywozowej. Stopa podatku od obrotu zarobkowego ma wynosić 2 pr. mil. Rząd proponował również udzielić miastom prawa pobierania podatku od nieruchomości. Według projektu podatek ten przynosiłby od 15 do 30 procent dochodów netto z danych realności. Rząd proponuje również podatek od lokali, który wynosiłby 30 procent czynszu.

Prosi o przyjęcie ustawy oraz rezolucji, wzywającej rząd do wyszacowania planów finansowych dla samorządów, polegających na odstąpieniu samorządom źródeł podatkowych, nie wyzyskiwanych przez rząd, oraz określenie źródeł, z których samorządy mogą czerpać przez pobieranie od nich dodatków samorządowych.

Poseł Rosset również stwierdza konieczność przyjścia z pomocą miastom, zwłaszcza Kongresówce, idzie mu głównie o Warszawę. Wnosi poprawkę do art. 1, aby przyznano miastom 30 proc. podatku dochodowego, specjalnie dla Warszawy podwyższyć do 50 proc.

Pos. Suligowski wywodzi, że z podatków dochodowych nie będą miasta miały wielkiej pociechy. Podatek od towarów przyniesie miastom nie wiele. To samo tyczy się podatków od nieruchomości i lokali. Na życzenie większości klubów marszałek odroczył sprawę do następnego posiedzenia.

Przystąpiono do następnego wniosku p. Dębskiego, który uzasadniał go następująco: „Klub nasz na posiedzeniu 282 zgłosił wniosek nagły w sprawie antypaństwowej działalności p. Zamorskiego. Wprowadzając go na porządek dzienny marszałek zmienił tytuł, dodając słowo antypaństwowej działalności. Muszę zastrzec się przeciwko interpretacji przez marszałka wniosków, wniesionych przez klub poselski. W roku 1921 nakładem „Dziennika Narodowego" w Chicago ukazała się broszurka p. Zamorskiego pod tytułem „Rola socjalistów w odbudowie Polski". Pomijam całe wystąpienie p. Zamorskiego przeciwko jednej partji politycznej i rozprawienie się pozostawiam tej partji.

Zadaniem naszego klubu jest zwrócić na to uwagę, że w broszurze tej pod osłoną walki z socjalistami pisze się rzeczy potworne, które biją w podstawy naszego państwa. Inaczej określić nie można tonu i treści broszury, która dotyczy naszej armji i Naczelnika państwa. Wiem, że w naszem życiu politycznem rozwielmożniła się metoda wprowadzenia wszystkiego i wszystkich do błota.

Dlatego stawiam wniosek, aby sejm upomniał się o autorytet armji i Naczelnika państwa. (Głos na lewicy: trzeba zbadać stan umysłu p. Zamorskiego).

Wniosek nasz domaga się, aby sejm polecił sądowi honorowemu zajęcie się tą sprawą i wydanie wyroku na działalność publicystyczną p. Zamorskiego.

Nagłość wniosku uchwalono jednogłośnie.

Według zwyczaju meritum sprawy wejdzie na porządek dzienny następnego posiedzenia. Po krótkiej dyskusji formalnej postanowiono odbyć następne posiedzenie w środę t. j. dzisiaj.

Z kuźni polityki polskiej.

Co mówią Niemcy o mowie Ponikowskiego. — Znów sprawa Małopolski. — Regulowanie spraw górnośląskich. — Znowu wymiana not z sowietami.

Omawiając mowę prezydenta ministrów p. Ponikowskiego „Vossische Zeitung" pisze:

„Oświadczenia p. Ponikowskiego wskazują, iż jest krótkowidzącym i agresywnym nacjonalistą, który potrafi tylko dolewać oliwy do ognia nacjonalistów poznańskich".

Dziennik niemiecki zaznacza dalej, że niemcy w Poznaniu nie mogą być traktowani wyłącznie jako intruzi, gdyż zostali powołani do spełnienia roli kulturträgerów. Stanowisko państwa polskiego w stosunku do niemców jest nieznośne, czego najlepszym dowodem jest prośba niemców w Polsce, skierowana do ligi narodów, o uzyskanie ze strony Polski gwarancji dla ochrony praw mniejszości narodowej. Prośbę swą niemcy skierowali do ligi narodów dla tego, że na innej drodze nie zdołali uzyskać zabezpieczenia swych praw.

W końcu wspomniany dziennik pisze:

„O ile Polska nie zdoła zdobyć się na politykę racjonalną, wówczas wprawdzie będzie mogła wiele zaszkodzić swoim sąsiadom, ale w końcu sama zapłaci rachunek swej polityki".

— „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Paryża, iż natychmiast po ukończeniu konferencji waszyngtońskiej rada najwyższa weźmie pod obrady sprawę Małopolski wschodniej. Merytorycznie sprawa ta zacznie się rozważać już w styczniu.

— Jedna z najważniejszych komisji, utworzona na podstawie porozumienia pomiędzy delegatami polskimi i niemieckimi jest komisja węglowa, w której ze strony polskiej przewodniczy inż. Kiedroń, z niemieckiej zaś dyrektor Jacob.

Na podstawie dotychczasowych obrad należy stwierdzić, iż przemysłowcy górnośląscy zrozumieli, że w interesie ich leży całkowite i lojalne podporządkowanie się decyzji genewskiej i podjęcie wszystkich kroków, któreby zapewniły polskiej części Górnego Śląska rozwój. Wszyscy członkowie komisji doszli do przekonania, że wyznaczona przez radę ligi narodów linja graniczna, stanie się w krótkim czasie linją gospodarczą, oddzielającą polski Śląsk od zależności gospodarczej ze strony Rzeszy.

Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, iż otrzymało od przedstawiciela pełnomocnego Ros. Sow. Fed. Republ. Rad notę z zawiadomieniem, iż przedstawicielstwo to nie zgadza się, aby panowie Lorentz i Platt złożyli zeznania wobec sędziego śledczego w sprawie Janeckiego, gdyż sprawę tę przedstawicielstwo państwa sowietów uważa za całkowicie wyjaśnioną.

W odpowiedzi min. spr. zagr. wystosowało notę treści następującej:

„Potwierdzając odbiór noty przedstawiciela pełnomocnego Ros. Sow. Fed. Rep. Rad z dnia 20-go b. m., rząd polski wyraża ubolewanie, że przez odmowę zezwolenia współpracownikom swoim, Lorentzowi i Plattowi, na złożenie zeznań u sędziego śledczego w sprawie Janeckiego (Lipińskiego), przedstawicielstwo pełnomocne hamuje wymiar sprawiedliwości i utrudnia władzom polskim ochronę przedstawicielstwa przed niepożądanemi propozycjami, o co przedstawicielstwo dopominało się w notach z dnia 11-go października i [illegible] listopada b. r."

Z tętna chwili.

Do ligi narodów.

Niemcy polscy skarżą się ogromnie na ucisk, jakiego doznają w Polsce. Zgadzamy się z tym, że ich położenie u nas wobec ciągle jeszcze pokutującego w naszych władzach administracyjnych ducha szowinistycznego nie jest do pozazdroszczenia. O równouprawnieniu faktycznem mniejszości narodowych w Polsce w całym tego słowa znaczeniu niema jeszcze mowy. **Nie ulega jednak kwestji, że należy w tym kierunku czynić wszelkie starania, i że z czasem stosunki u nas ułożą się jaknajkorzystniej.**

Tymczasem żadną miarą nie można zgodzić się na to, co u nas niemcy wyprawiają. W piątkowym numerze „Vossische Ztg." z ubiegłego tygodnia podane jest streszczenie memorjału, wysłanego przez związek niemców w Polsce do ligi narodów. W niedzielę „Rzeczpospolita" podała depeszę własną z Berlina z wiadomością o ukazaniu się w wymienionym piśmie memorjału polskiej mniejszości niemieckiej.

W poniedziałek depeszę „Rzeczypospolitej", tłomaczy i zamieszcza tłustym pismem „Lodzer Freie Presse", organ, stojący bardzo blisko „Bund der Deutschen", którego jeden z prezesów jest jednocześnie redaktorem „L. F. P.".

Zapytujemy jak się to dzieje, że berlińskie pismo informuje ze źródeł berlińskich swą publiczność o trzy dni wcześniej o memorjale niemców polskich, niż czyni to organ tychże niemców wobec swych czytelników. Radzibyśmy bardzo poznać splot polityczny, który łączy te bliskie fakty i oczekujemy z właściwej strony odpowiedzi.

A teraz jeszcze kwestja pokrewna. Jednym z najcięższych kamieni obrazy aktualnych stosunków polsko-niemieckich jest rzekome prześladowanie niemców w Polsce. Jeśli zarzuty te są może i częściowo słuszne, to nie od rzeczy będzie przyjrzeć się i odwrotnej stronie medalu:

Do biura związku polaków z Warmji i Mazur zgłaszają się codziennie uciekinierzy z b. terenów plebiscytowych, których rugują niemcy z pracy i którzy w Polsce szukają zajęcia. Są to przeważnie robotnicy rolni, których obszarnik niemiec dla tego wyrzuca na bruk, że są polakami, że głosowali za Polską i że przyznają się nadal do polskości.

W powiecie suskim grasuje teraz orgja nienawiści do Polaków.

Może niemcy w Polsce do swego memorjału do ligi dodadzą w formie aneksu i tę wiązankę faktów.

Observer.

Japończycy na Górnym Śląsku.

LONDYN, 29 listopada (E.T.E.) „Morning Post" donosi, że **japończycy nabyli w Katowicach** część hut żelaznych, zaś przedsiębiorcy francuscy objęli zakłady hutnicze w Królewskiej Hucie.

O odszkodowanie za powstanie na G. Śląsku.

Żądanie rządu pruskiego.

KATOWICE, 29 listopada (Pat) „Ostdeutsche Morgen Post" donosi z Berlina, iż gabinet ministrów pruskich zwrócił się do rządu Rzeszy z wezwaniem do natychmiastowego **podjęcia** kroków dyplomatycznych w sprawie szkód, wyrządzonych przez powstanie polskie na Górnym Śląsku, a to mając na względzie fakt, że komisja międzysojusznicza w Opolu, która w najbliższej przyszłości ma opuścić G. Śląsk, dotychczas nie zajęła definitywnego stanowiska w tej sprawie.

Rząd pruski oświadcza, że komisja międzysojusznicza powinna wynagrodzić te szkody, albowiem była w owym czasie organem rządzącym G. Śląska i miała czuwać nad utrzymaniem porządku publicznego.

Znamienne uchwały niemców górnośląskich.

KATOWICE. 28 listopada (Pat) Trzeci zjazd niemieckiego śląskiego związku ziemian, obradujący wczoraj w Rybniku, powziął rezolucję, podkreślającą między innemi że członkowie zjazdu dążyć będą wszelkimi środkami do jaknajrychlejszego złączenia zrabowanych ziem z Niemcami.

Sprawa kolei gdańskich.

Przed przyjęciem ich przez Polskę.

GDAŃSK, 29 listopada. (Pat). W sprawie przyjęcia kolei gdańskich przez Polskę donoszą: Przyjęcie kolei przez Polskę odbywać się będzie stopniowo. **Oficjalny termin wyznaczony jest na 30 listopada.** W tym dniu przewodniczący senatu gdańskiego zwolni ze służby gdańskiej urzędników gdańskiego zarządu kolejowego. Akt ten będzie miał na razie tylko formalne znaczenie, gdyż z nielicznymi wyjątkami wszyscy dotychczasowi urzędnicy kolejowi przejdą na służbę polską na razie do 1 kwietnia 1922 roku.

O nadzór w porcie gdańskim.

GDAŃSK, 29 listopada. (Pat). Rada portu i dróg wodnych w Gdańsku powzięła uchwałę, domagającą się od rządu gdańskiego oddania radzie portowej do dyspozycji i jej wyłącznego rozporządzenia aparatu policyjnego, przeznaczonego specjalnie do obsługi portu. Bez uzyskania wpływów na aparat policyjny rada portu nie jest w możności wypełnić zadania, powierzonego jej na mocy konwencji polsko-gdańskiej.

Głodówka komunistów.

LWOW, 29 listopada (E. T. E.) Aresztowani za udział w katedrze Sw. Jura komuniści rozpoczeli z dniem dzisiejszym głodówkę.

Aresztowani żądają poprawy bytu więziennego i możności wzajemnego porozumienia się.

Rokowania o płace w przemyśle naftowym.

LWOW, 29 listopada (E. T. E.) Zaczęły się tu rokowania pomiędzy robotnikami a pracodawcami przemysłu naftowego. Robotnicy żądają utrzymania płac wedle norm listopadowych, pracodawcy zaś proponują obniżenie płac o 20 procent. Rokowania trwają dalej.

Premjer Ponikowski w Poznaniu.

POZNAŃ, 29 listopada. (Pat). Dzisiaj rano prezydent ministrów p. Ponikowski złożył wieniec na grobie poległych dnia 27 grudnia 1918 r. powstańców wielkopolskich.

POZNAN, 28 listopada. (Pat). Prezydent ministrów p. Ponikowski, po wzięciu udziału w obchodzie rocznicy listopadowej, urządzonej w auli uniwersyteckiej przez poznańskie szkoły średnie, ofiarował 500,000 mk. na rzecz zorganizowania wycieczki do Warszawy tej młodzieży, która brała udział w obchodzie.

Na konferencji waszyngtońskiej.

Japoński program rozbrojenia. — O suwerenność Chin — Sprawa łodzi podwodnych. — Przeciwko zaproszeniu Niemiec. — Załatwienie nieporozumienia francusko-włoskiego. — O stanowisko Lloyda Georgea.

PARYZ, 29 listopada (Od własnego koresp. „Głosu Polskiego")— Delegacja japońska po porozumieniu się iskrowem z Tokio, opracowała następujący program, jaki został przedstawiony na posiedzeniu konferencji.

1) Japonja zgadza się na zmniejszenie swych sił morskich, które odtąd stanowić mają 70 proc. sił morskich Anglji i Stanów Zjednoczonych.

2) Japonja występuje z przymierzą anglo-japońskiego, nie żądając wzamian żadnego trójporozumienia na Oceanie Spokojnym.

3) Japonja przystaje na status quo w stosunku do fortyfikacji i baz morskich, będących w posiadaniu państw na Oceanie Spokojnym.

4) Japonja zgadza się na wszelkie uchwały konferencji w sprawie kwestji chińskiej, o ile zostaną one zaakceptowane przez inne państwa zainteresowane, które się zrzekną koncesji i praw eksterytorjalności.

5) Japonja cofnie swe żądania z wyjątkiem dwu lub trzech, jednak w tym wypadku tylko, o ile Anglja zrzeknie się suwerenności w Tybecie,

6) Ponieważ Japonja wydała olbrzymie sumy na rozwój tego handlu w Mandżurji — obstawać będzie na przyznanie jej specjalnych praw w tym kraju i unifikacji kontraktów na przeciąg lat 99.

7) Japonja domagac się będzie Sachalinu, o ile jednak otrzyma gwarancje w sprawie przyszłego rządu w okręgu nadmorskim — wycofa się z tej części Syberji.

8) Równouprawnienie ras i inne kwestje drugorzędne nie podlegają dyskusji, ponieważ mają wyłącznie znaczenie moralne.

Na wyspach, co do których Japonja posiada mandaty — zaproponuje regime „drzwi otwartych" tak, jak w Mandżurji.

Rząd Stanów Zjednoczonych niema zamiaru dopuszczenia nieproszonych gości do rozpraw na konferencji waszyngtońskiej. Koła dobrze powiadomione twierdzą, że prezydent Harding nie zgadza się na propozycję zaproszenia Niemiec oraz innych państw do udziału w konferencji, poprzednie zaś jego oświadczenia w tej sprawie były interpretowane mylnie. Prezydent Harding uważa jedynie za wskazane, zwrócić się po ukończeniu prac konferencji do Niemiec i innych państw z propozycją przyjęcia i ratyfikowania uchwał konferencji".

Viviani, który po odjeździe Brianda objął przewodnictwo delegacji francuskiej na konferencję waszyngtońską, prowadzi taką samą politykę, jaką zainicjował premjer francuski. W dniu wczorajszym podjął się on ciężkiego zadania zlikwidowania nieporozumień, jakie wynikły wskutek mylnie komentowanego zwrotu mowy Brianda, co do wartości jakościowej armii włoskiej. Viviani zaprzeczył stanowczo na wczorajszem posiedzeniu twierdzeniom, jakoby treść przemówienia Brianda w czemkolwiek mogła urazić Włochy i oświadczył, że premjer francuski, nie mógł nigdy tego uczynić, gdyż byłoby to naruszeniem przyjaźni, zawartej na polach bitew. Francja nigdy nie zapomni daniny krwi, złożonej przez armję włoską w chwilach krytycznych dla Francji. Delegat włoski uznał to oświadczenie za zadawalające i wyraził gorące podziękowanie swe Hughesowi za bezstronność, z jaką podiał się zadania załagodzenia nieporozumień. W odpowiedzi na przemówienia delegatów franc. i włoskich, Hughes, wygłosił krótkie oświadczenie, zaznaczając, iż wszyscy uczestnicy konferencji byli przekonani, iż Briand nie powiedział nic, coby mogło szkodzić opinii o Włoszech. Włochy są państwem praworządnem i posiadaja jedną z najodważniejszych armii.

— Przedmiotem dłuższej i ożywionej rozprawy była na wczorajszem posiedzeniu konferencji propozycja delegacji chińskiej, domagająca się przekazania rządowi chińskiemu wyłącznego prawa posiadania poczt i urzędów celnych w calem państwie. Delegacja chińska uzasadnia swą propozycję dążeniem rządu swego do zaprowadzenie ścisłej kontroli nad szmuglem opium. Chiny oskarżają zagraniczne ajencje pocztowe, iż w przesyłkach swych wysyłają zagranicę towary zakazane. Konferencja uchwaliła w odpowiedzi na tę propozycję zgodzić się na zaprowadzenie przez Chiny własnych urzędów pocztowych i na zniesienie ajencji zagranicznych, jednakowoż pod tym tylko warunkiem, o ile Chiny wykażą, iż są w stanie utworzyć sprawnie działające urzędy.

— Sprawa łodzi podwodnych, która wywołała wielką różnicę zdań między członkami konferencji waszyngtońskiej, będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa uregulowana ugodowo. Delegacja amerykańska zrezygnuje zapewne z dotychczasowego swego poglądu, że łodzie podwodne są niedopuszczalnym środkiem wojennym i wyrazi gotowość dopuszczenia łodzi podwodnych do użytku wojennego, ale pod pewnymi warunkami, zagwarantowanymi przez wszystkie mocarstwa świata.

W paryskich kołach politycznych i dyplomatycznych oczekują z wielkiem zaciekawieniem na wiadomość urzędową, czy Lloyd George uda się osobiście do Waszyngtonu. Sprawę te omawia w dłuższym artykule „Temps", który oświadcza, że niema najmniejszej wątpliwości co do tego, iż w razie obecności premjera angielskiego w Waszyngtonie, będzie poruszona sprawa odszkodowań wojennych. W sprawie tej dziennik wspomniany oświadcza, jak następuje:

„O ile kierownik gabinetu angielskiego uda się do Waszyngtonu, w tym celu, ażeby omówić tam sprawę odszkodowań, to cały świat winien zrozumieć, że nikt więcej od nas nie będzie się cieszył z faktu tego, iż premjer angielski zdołał uzyskać od Ameryki skre[illegible] [illegible]ugów państw sprzymierzo[illegible] w Stanach Zjednoczonych, oraz obietnicę nowych pożyczek".

Tajna wojskowa organizacja ukraińska.

LWOW, 29 listopada (E. T. E.) „Gazeta Wieczorna" donosi, iż śledztwo wykazało istnienie tajnej organizacji, rozgałęzionej po całym kraju. Zamach Fedaka stoi w związku z tą organizacją.

Rokowania angielsko-niemieckie.

Toczą się one pomiędzy przemysłowcami obu krajów

BERLIN. 29 listopada. (E.T.E). Rokowania między przemysłowcami niemieckimi a angielskimi trwają w dalszym ciągu. Według ostatnich pogłosek **przybyli do Londynu Rathenau i min. spraw** zagranicznych Simons. W przyszłym tygodniu **jest oczekiwany w Berlinie** ambasador angielski, lord Abornood oraz przedstawiciel Anglji w komisji reparacyjnej. W kołach berlińskich panuje w odniesieniu do rokowań londyńskich **znamienny optymizm,** pozwalający przypuszczać, że rokowania niebawem zostaną zakończone, stwarzając **ścisły węzeł gospodarczy między Niemcami i Anglją.**

Tajemnice Stinnesa.

Nie chce on udzielać wyjaśnień parlamentowi.

BERLIN, 29 listopada. (E.T.E.). Na ostatniem posiedzeniu wydziału **do spraw zagr. parlamentu niemieckiego był obecny również Hugo Stinnes, który jednakowoż odmówił wyjaśnień** co do swej podróży londyńskiej, oświadczając jedynie, **że bawił** w Londynie w sprawach prywatnych, o których nie może udzielić żadnych wiadomości. Interpelowany w tej sprawie kanclerz Rzeszy oświadczył także, iż nic nie może powiedzieć o podróży Stinnesa.

Republika nadreńska.

BERLIN, 29 listopada (E.T.E.) Prasa socjalistyczna Akwizgranu i Kolonji donosi, **że 4 grudnia proklamowana zostanie w Akwizgranie republika nadreńska.** Jak wiadomo w Nadrenji szerzy się silny separatyzm, dążący przy współdziałaniu centrum do oderwania Nadrenji od Rzeszy niemieckiej. Ruch ten wywołany jest szeregiem powodów natury politycznej i gospodarczej.

Wszystkie partje niemieckie przeciw komunistom.

BERLIN, 29 listopada (Ruspres). Niemiecka partja komunistyczna zwróciła się do organizacji partji większości soc.-dem. i niezależnych socjalistów, a także do zarządu związków zawodowych z propozycją wspólnego omówienia sprawy wystąpienia proletarjatu przeciw „panującemu obecnie systemowi". Wszystkie wymienione partje i zarząd związków zawodowych odrzuciły propozycję komunistów, którzy pozostali odosobnieni, a wszelkie ich zamiary wywołania nowego putschu przy poparciu mas robotniczych — unicestwione.

Przed wydaniem córki zamąż.

Gdzie Król angielski zamawia wyprawę ślubną?

LONDYN, 29 listopada (E.T.E.) „Chicago Tribune" donosi, iż dwór królewski w Anglii poczynił w Berlinie zamówienia na ślub córki królewskiej, księżniczki Marji. Fakt ten wywołał w Paryżu bardzo przykre wrażenie.

Z Persji.

KONSTANTYNOPOL, 29 listopada (Russpress). Poselstwo perskie w Konstantynopolu zaprzecza oficjalnie wiadomościom, jakie się ukazały w prasie o nowej ofensywie bolszewików na Persję, komunikując jednocześnie, że powstanie w prowincji Hilan zostało stłumione i porządek przywrócony. „Akszam" donosi o zawarciu porozumienia między Persją i Angorą.

Turcy się tłomaczą przed bolszewikami.

MOSKWA, 29 listopada (ETE). Ambasador Angory w Moskwie Ali-Fuad-Pasza ogłosił pismo do Cziczerina, w którem oświadcza, że układ z Francją w niczem nie sprzeciwia się umowom sowiecko-tureckim, zawartym w Moskwie i Karsie.

Niemcy i Moskwa.

Jak pisze „Cause Commune", niemieckie sfery polityczne zapatrują się na nowe stanowisko Cziczerina w stosunku do państw europejskich, jako na dwulicowość względem Niemiec, mimo wszelkich zapewnień rządu sowietów i jego przedstawicieli w Berlinie. Dziennik podkreśla fakt, że do Niemiec przybyło 7 delegatów sowieckich, działających w okręgu Rurhry i na Górnym Śląsku.

Mimo protestów przedstawiciela sowietów w Berlinie, rząd niemiecki otoczył czujną opieką przybyszów z Rosji sowieckiej, którzy przybyli do Niemiec przez Bałtyk. Podług niemieckiej opinji publicznej, rząd sowietów nie wyrzekł się jeszcze myśli wywołania rewolucji **wszechświatowej.**

Z kraju.

Kraków.

(p) **Konsul austrjacki odwołany.** — Konsul austrjacki w Krakowie Lebinegg został na skutek interwencji naszych władz odwołany ze swego stanowiska. — Przyczyną wkroczenia naszego rządu było antypolskie usposobienie pana Lebinegga, oraz rubaszność form w obejściu, na którą się skarżyło kupiectwo krakowskie. Kierownictwo konsulatu krakowskiego objął dotychczasowy wicekonsul, pan Schwimmer, któremu przydzielono urzędnika władającego językiem polskim.

Lwów.

(p) **Tajemnicze samobójstwo miljonera.** W hotelu Europejskim popełnił samobójstwo właściciel dóbr na Wołyniu Efroim Zuckerman, przez poderżnięcie sobie gardła. Samobójstwo to jest dość tajemnicze. Zuckerman był człowiekiem nadzwyczaj bogatym, a niedawno nabył miljonowy majątek na Wołyniu. Niedawno ożenił się z dziewczyną młodą i piękną, która go jednak opuściła i uciekła z jakimś młodym mężczyzną. Przypuszczalnie to było przyczyną samobójstwa. — Ponieważ zmarły pieniędzy nigdy nie nosił przy sobie, lecz oddawał je na przechowywanie znajomym, morderstwo w celach rabunkowych wydaje się mniej prawdopodobne.

Wilno.

(P) **Odznaczenie papieskie.** Panna Wanda Wojewódzka, dentystka w Wilnie, otrzymała od papieża order „Pro Ecclesia et Pontifice" na skutek prośby J. E. księdza biskupa Matulewicza za usługi okazane więźniom w Moskwie, księdzu prałatowi Michałkiewiczowi i księdzu biskupowi Łozińskiemu.

Baranowicze.

(p) **Wykrycie fabryki fałszywych paszportów.** W powiecie baranowickim wykryto fabrykę fałszywych paszportów polskich.

Przeprowadzone dochodzenie w Nowogródku ustaliło, że fałszerstwem trudnili się: urzędnik magistratu m. Klecka (pow. nieświeski), Mikołaj Ponomarew, zastępca burmistrza, Szlama Helfband, Josek Boruchowicz i Ajzyk Ciok — wszyscy z Klecka, którzy zostali aresztowani.

Ponomarew przyznał się do fałszerstwa paszportów, które przy pomocy aresztowanych wspólników sprzedawał różnym agitatorom bolszewickim i niepożądanym osobom — za bardzo wygórowane sumy, dochodzące często do 40-tu tysięcy marek za paszport. Aresztowanych osadzono w więzieniu w Nieświeżu. Przewidywane są dalsze aresztowania.

Lotnictwo.

Samolot, który może latać bez pilota. Jak donosi „Journal de Pologne" w korespondencji z Paryża, wielkie linje powietrzne starają się osiągnąć maksimum bezpieczeństwa dla swych podróżnych. Niedawno osiągnięto w tym kierunku doskonały wynik. Oto piloci, obsługujący obecnie jedno z towarzystw, eksploatujących powietrzną linję komunikacyjną, będą obecnie mogli korzystać z automatycznego stabilizatora, który w razie potrzeby pozwoli im opuścić swój posterunek, zabezpieczając równocześnie samolotowi lot regularny.

Jeden z wielkich samolotów odbył w ostatnich dniach wraz z pasażerami podróż z Paryża do Amsterdamu i z powrotem, pod kontrolą tylko wymienionego automatycznego stabilizatora.

Wynalazca, pan Georges Aveline, który sam jest lotnikiem, zajął w samolocie miajsce pilota, ażeby kierować tą pierwszą próbą swego aparatu i przez cały czas podróży nie potrzebował ani razu z maszynerją współdziałać.

Wynaleziony przez niego aparat nie waży więcej ponad 40 kilogramaw. Doniosłość powyższego wynalazku polega na tem, że samolot, znalazłszy się pośród mgieł, w pozycji zbaczającej z drogi, zostaje natychmiast, dzięki umieszczonemu na nim aparatowi, automatycznie zwrócony we właściwym kierunku. W chwili, gdy pilot straci z oczu linję horyzontu, przychodzi mu z pomocą wspomniany aparat. Także w czasie gwałtownych wichrów, aparat ten oszczędza pilotowi wiele fatygi. Wynalazkiem tym zainteresowała się nietylko Francja, ale także towarzystwa żeglugi powietrznej w krajach cudzoziemskich.

Parjasi Londynu.

—o—

Stolica angielska jest miastem jaskrawych kontrastów; na najgłówniejszych ulicach spotyka się obok przepysznych pałaców, nędzne, nizkie domki, w których mieszka niedola i nędza, z których przez brudne okienka wyzierają ludzie chorzy, zbiedzeni, wygłodniali, patrzący z nienawiścią na przejeżdżające obok nich wspaniałe automobile bogaczy. Istnieje jednak w Londynie dzielnica, w której niema żadnych kontrastów, w której mieszkają najbiedniejsi z biednych. Tą bezbrzeżnie smutną dzielnicą jest Bermondsey.

Współpracownik „Deily Mail", podając swe wrażenia z tej siedziby wydziedziczonych, kreśli wzruszający obraz tych ludzi chorych, głodnych, którzy stracili już wszelkie złudzenia i wszelką wiarę w życie. „Bezrobotni, którzy tam mieszkają, — mówi ów dziennikarz — stanowią cały legjon, u małżeństw nie widuje się nigdy obrączek, wszystkie zostały sprzedane, w celu zdobycia najkonieczniejszych środków do życia".

Mieszkańcy dzielnicy Bermondsey niejednokrotnie uciekają się do żebraniny, nierzadko też bladzi, wynędzniali, padają na ulicy z wycieńczenia.

W Central Hall, w niepokażnym małym lokalu, rozmaite filantropki londyńskie utrzymują i uczą dzieci bezrobotnych nędzarzy. Gromadkę, złożoną z dwustu dzieciaków, w wieku od 3 — 13 lat, przyodziewa się tu w schludną odzież, karmi się ją i oducza od różnych brzydkich i nieetycznych nawyków, które zazwyczaj rodzi nędza.

W dzielnicy Bermondsey istnieją mieszkania, posiadające jedynie cztery nagie, zimne ściany, bez śladu jakichkolwiek, najprostszych bodaj mebli: siedmioro nieraz ludzi sypia w jednej małej komórce, na gołej ziemi. Moralne stosunki, panujące w tej dzielnicy, są, rzecz prosta, okropne, a hygiena urąga najprymitywniejszym wymogom, choroby zakaźne wybuchają stale, epidemicznie. To też istnieje plan zburzenia całego szeregu starych ruder i wybudowanie na tym miejscu nowych, jasnych i pogodnych domków. w których młode pokolenie mogłoby wzrastać w normalnych warunkach, które całej rzeszy wydziedziczonych dałyby trochę słońca i radości życia.

Przegląd prasy.

—o—

Dwulicowa polityka Niemiec. — Pan Stroński o p. Skirmuncie. — Bankrutujący bolszewizm a ustawy policyjne.

W „Kurjerze Polskim" znajdujemy dziś znamienny artykuł o polityce Niemiec. Widocznie nastąpił zwrot w stanowisku tego pisma wobec naszego zachodniego sąsiada, gdyż naczelny publicysta p. Zm. robi w artykule dzisiejszym jakgdyby rachunek sumienia stosunku Niemiec do Polski, z okazji konferencji genewskiej. Artykuł wylicza w kolejności historycznej wszystkie fatalne kroki polityki niemieckiej, podkreślając jej dwulicowość:

Płyną one wszystkie z jednego źródła, z niezawsze może świadomej tezy politycznej, że Niemcy, z konieczności pogodzone z utratą Alzacji i Lotaryngji, odwetu szukać powinny w kierunku inniejszego oporu: na wschodzie. Stąd uderzające swoją wyrazistością dwa oblicza polityki niemieckiej: nowe, demokratyczne, republikańskie, zwrócone ku zachodowi, i dawne, nacjonalistyczne, cesarskie ku wschodowi.

A dalej następuje charakterystyka realnej polityki niemieckiej w stosunku do nas, która musi wywołać następujące konsekwencje:

„Dawna więc dwoistość oblicza polityki niemieckiej, na zachód i na wschód, utrzymuje się dalej. Z kierowników tej polityki nikt, zdaje się, nie zrozumiał dotąd, jak płocha i płonna jest ta próba rozpołowienia jej ducha. Nie zrozumiał, że traktatu wersalskiego nie można demolować z jednej strony, nie budząc z drugiej niepokoju i reakcji, że dla Francji jednym ze sprawdzianów właściwej istoty niemieckiej polityki wobec niej jest polityka niemiecka wobec Polski, że republikańskie wobec zachodu oblicze Niemiec tak długo musi być uważane jako maska, jak długo Europa widzi wyraźnie cesarskie tej polityki oblicze wobec wschodu.

Politykę zagraniczną Niemiec w ostatniem trzechleciu cechowała ta sama niewykluczająca niegodziwość środków tragiczna naiwność, która dominowała w życiu publicznem tego wielkiego narodu od upadku Bismarcka. Zobaczymy teraz, czy decyzja w sprawie górnośląskiej oznaczać będzie inaugurację nowego w niej kursu, czy też niemiecki Michał w dalszym ciągu wykonywać będzie syzyfową pracę spowadzenia do wspólnego mianownika polityki wypełniania traktatów z polityką rewanżu?"

Prasa endecka niezmordowanie kontynuuje swą podziemną pracę ataków i fałszerstw.

Pan Stroński rozpatruje ostatnią notę min. Skirmunta do Ukrainy sowieckiej i powołując się na ustęp noty, w której minister stwierdza, iż „uważa dotychczasową polemikę w sprawach, związanych z rozruchami na terytorjum ukraińskim za wyczerpaną", dochodzi do niespodziewanego wniosku:

„Kraj odetchnie: skończone budowanie państwa ukraińskiego, skończone petlurowskie śmieszne współdziałania, skończone ciągłe wystawianie się na zarzuty bez żadnego zgoła pożytku.

Dwa lata trzymała Polskę w napięciu ta niby wielka myśl polityczna tworzenia państwa ukraińskiego zarówno przeciw Rosji sowieckiej, jak przeciw Rosji wogóle. Polityka ta była od początku zupełnie niedorzeczna. Jeżeli ludność, zamieszkująca Ukrainę, naprawdę ma dążności odrębne, a zarazem, bo to jeszcze samo nie wystarcza także niezbędną twórczość państwową, to już ona sama losami swymi pokieruje. Pokieruje bez nas i to nawet bez nas dużo łatwiej niż z nami. Wszelkie bowiem mieszanie się Polski w tę sprawę budzi natychmiast wśród tej nieufnej i bądźcobądź prawosławnej ludności podejrzenia, które Rosja znakomicie wygrywa, tak że zamiast sprawy niepodległości, która mogłaby być dźwignią jakiegoś ruchu, staje poprostu sprawą wyboru między prawosławną Rosją a katolicką Polską. Co więcej, utrzymywanie przez nas samych, wbrew oczywistości, jakiejś wiary w państwo ukraińskie zachwiewa poważnie przynależnością Wschodniej Małopolski do naszego państwa, bo ostatecznie wobec prawosławnego państwa rosyjskiego kraj ten jest czemś odrębnem, a wobec państwa ukraińskiego, nawet przeważnie prawosławnego ta odrębność maleje".

Jak to jednak panowie z endecji potrafią nawet chwaląc wystąpienie ministra Skirmunta, jednocześnie zaatakować rząd za jego politykę!

Sławetna „Dwugroszówka" w wielkim artykule wskazuje na bankructwo bolszewizmu i jego fatalne rezultaty, powtarzając dawno już znane i omawiane sprawy, natomiast rezultatem przydługiej opowieści o klęskach bolszewizmu okazuje się oburzenie „Dwugroszówki" na to, iż sejm odrzucił ustawę przeciwko komunistom:

„Nasz rząd, z inicjatywy sejmu, wystąpił również z projektem ustawy, wymierzonej przeciwko komunistom, ustawy, zresztą, bardzo skromnej i zgoła łagodnej w stosunku do ogromu zamierzonej przez komunistów zbrodni. Wszak krwawa statystyka rosyjska jest najlepszym dowodem, do czego zdolni są komuniści, gdy uda im się władzę pochwycić w swe krwawe łapy.

Gdy jednak projekt rządowy pojawił się w sejmie polskim, natychmiast wystąpiła liczna rzesza krewniaków komunistycznych od PPS począwszy, kończąc na „Wyzwoleniu", by bronić rzekomo „zagrożonych swobód obywatelskich". Chodzi, oczywiście, o to, by komuniści mieli swobodę mordowania tysięcy i setek tysięcy obywateli polskich"

Nie należy się dziwić, iż endecja broni zażarcie ustaw policyjnych, w rodzaju nakazów ochrany carskiej. Wszak pod takiemi rządami było im tak dobrze! **(ek.).**

EL-CORREI.

Katana.

—o—

Wielki i sławny człowiek przeżywał jedną ze swych samotnych godzin. Powoli i bez celu wlókł się przez ożywione i ciche ulice, unikał i szukał ludzi, a rozterka duchowa dławiła go osłabiając ciało i duszę.

Był piękny, złocisty dzień kończącej się jesieni. W gałązkach drzew drżały jeszcze gdzieniegdzie wilgotne, żółte liście, gdzieniegdzie żarzył się jaskrawy płomień życia roślinnego. Przez ulice, pełne nęcących sklepów, płynęli bogaci ludzie i tacy, którzy chcieli uchodzić za bogatych. Zrzadka wyciągały się ręce, odziane w woniejące rękawiczki, do żebraków i kalek, opartych o mury, błagających ślepemi oczami, śpiewających jakąś marną piosenkę suchem, wstrętnem i ochrypłem z bezwstydu gardłem.

Wielki i sławny człowiek również przechodził, pielęgnując swe własne nieszczęście i wsłuchując się w jego tajemną pieśń skargi. Myślał zazdrośnie:

— Pokazują swą nędzę! Moja tymczasem rozdziera mi w ukryciu na strzępy wnętrzności.

Skręcił w boczną i przyglądał się z zaciekawieniem małym oknom wystawowym, z których do prymitywnego popędu żołądku uśmiechały się bronzowe chleby i czerwone jabłka. Szczęśliwy, czyje spojrzenie biegło jeszcze w tamtą stronę.... Szczęśliwa tamta szczupła kobieta, licząca grosze, aby za nie wytargować dla swoich główkę kapusty.... Biedni ludzie, którzy muszą jeść kawior, aby się zadowolić. Będą oni wiecznie głodować.....

Nagle znakomity człowiek stanął przed jednym ze sklepów, który zainteresował go nadzwyczajnie. Poza niezbyt czystemi szybami kipiało urozmaicone życie. Ptaszki w różnobarwnych szatach skakały z drążka na drążek. Kuna biegała bez przerwy z kąta w kąt. Jakieś stworzenie, przypominające mysz, usiłowało niezmordowanie wdrapać się na ścianę i błędnemi oczkami z umęczeniem rozglądało się dokoła. W najniższej kondygnacji okna siedział całkiem samotnie i bez ruchu czarny ptak, mały kruk, z wrogo wysuniętym na świat dziobem, z piersią nadętą w pogardliwem i gniewnem milczeniu, z oczami zasłoniętemi do połowy jakby białą kotarą.

Ptak nie dawał najmniejszego znaku życia, a wielki człowiek długo obserwował to dziwne, zmartwiałe stworzenie. Czekał, sądząc, że jego obecność wreszcie wywoła jakieś wrażenie. Zapukał wreszcie całkiem dyskretnie złotą gałką od laski w szybę i szepnął nieświadomie, tak jak się woła coś ulubionego:

— Ty... ty... chodź...

Sam się uśmiechnął, gdy usłyszał miękkie, schlebiające dźwięki swego głosu. Czułostkowości już dawno nie odczuwał, a tembardziej nie uzewnętrzniał. Nawet w miłości stał się bezduszny z przesytu. Każdą dziewkę nazywał „łaskawa pani" i udawał zachwyt, gdy tylko drwiny twarz mu wykrzywiały.

Ale ptak nie zareagował na jego wezwanie. Pozostał nadal obrazem milczącej rezygnacji.

— Kim ty być możesz? — zapytał go człowiek w cichości ducha. — Chciałbym cię poznać!

Wszedłem do sklepu. Jakaś kobieta w żałobie wyszła z sąsiedniej ubikacji z dzieckiem na ręku.

— Cóż to za ptak, którego tam macie w oknie? — zapytała znakomitość. — Czy można go kupić?

— Dlaczegóżby nie? — odpowiedziała kobieta... Jest całkiem oswojony i kosztuje tylko 50 marek!

— Czy to kruk?

— Tak! Ale smuci się! Niechętnie siedzi w samotności!

— Jak dawno już go macie?

Ach, dopiero przez tydzień! Wciąż mi się zdaje, że sprowadził on do naszego domu nieszczęście. Wygląda tak, jakgdyby...

Zamilkła. Nie chciała sobie psuć interesu.

— Jakież nieszczęście? — zapytał znakomity człowiek z zaciekawieniem.

— No, to z moim mężem.....

— przełknęła łzy. — Przed ośmiu dniami włamano się do nas i zamordowano mego męża... Dzień przedtem przyniósł on właśnie tego ptaka z jakiejś licytacji...

Dreszcz przerażenia odrazu mnie przeszedł, gdy zobaczyłam to stworzenie... Patrzy zupełnie jak człowiek i nie wydaje ani dźwięku! Musi wrócić do ludzi!

— Czyjąż był własnością?

— Pewnej samotnej damy... Odebrała sobie życie... Coś z nią nie było w porządku... Zostawiła wraz z ptakiem jakieś pismo dla nowego właściciela... Może to pana interesuje?

Tak, to go zainteresowało. Kobieta sięgnęła do szuflady i pokazała list.

— Należy to do ptaka, a wszystko razem tylko za 50 marek! — rzekła, uśmiechając się z przymusem.

Niebawem znakomitość opuściła sklepik z drewnianą klatką, owiniętą w bronzowy papier. Spokojny ptak pozwolił się bez oporu wsadzić do swego ciasnego więzienia. Nie poruszył się nawet, gdy postawiono klatkę na stole eleganckiego gabinetu jaskrawo oświetlonego lampą z abażurem z błękitnego jedwabiu i srebrnemi świecącemi frendzlami. Całkiem bez ruchu pozostał na swem miejscu i otulił się w swój czarny strój z piór, niby w nieprzejrzaną noc niemego bólu.

Natomiast znakomity człowiek odpieczętował list, stanowiący dodatek do ptaka. Niepowiązane, nerwowe pismo zapełniało jakby trwożliwie arkusik; ale słowa miały brzemienną treść całego życia ludzkiego.

Czytał tam:

„To jest Katana, dusza mojej duszy. Gdy marzyło mi się, że tonę w swej samotności, objawiła mi się. Siunęła na moje łono i wzięła chleb z mojej chudej ręki. Dała mi przykazanie życia i cierpliwość mej niezaradności. Katana nie opuszczała mnie. Dzieliła chętnie moje ubóstwo i nie drwiła z moich zmarszczek i siwych włosów. Świat widzi we mnie starą kobietę... Katana wie, że jeszcze jestem młoda i że twarz moja przekwitła tylko dlatego, że zbyt obficie zraszałam ją łzami. Świat widzi mnie zgarbioną i niezdarną... Katana wie, że tylko grzechy innych złamały moje skrzydła. I ja mogę o sobie powiedzieć: Zaprawdę przez sto dusz szłam swoją drogą i przez sto kołysek i bólów porodowych. Niejednokrotnie już się żegnałam, znam dobrze raniące serce ostatnie godziny...

Najbardziej czułam się nieszczęśliwą gdy już żaden mężczyzna mnie nie pożądał. Łzy moje padały do tubek ze szminką i umierałam wprost ze wstydu, gdy w nędzy sprzedawałam swój ostatni jedwabny gorset.

W ten dzień najgłębszej rozpaczy ujrzałam go znowu, jego, który uczynił ze mnie to, czem jestem. Stał w eleganckim sklepie i kupował kawior... a ja uczuwałam głód, straszny i męczący.... uczuwaliśmy głód, Katana! Ale pragnęliśmy nie chleba i kawioru, lecz życia, którego nie znajdywełyśmy mimo ciągłych poszukiwań. Któż to uczynił, że ucieka od nas? Kto nam je ukradł, że daremnie za niem wołamy?... Katana, duszo mej duszy, naucz mnie i wszystkich samotnych twego wiecznego milczenia i twej pogardy dla głośnej skargi!"

Na samym brzegu arkusika widniało nazwisko, które znakomity człowiek odczytał, blednąc....

I lata zrzuciły swe zasłony zapomnienia. Ujrzał ukochaną niegdyś, zdradzoną i odepchniętą. Głos jej, tak słodko świergoczący, napełnił marzeniem pokój. Jej śmiech obudził w nim próżność i dumę.... krocząc ku nieznanej przyszłości podeptał ją.

Z okrzykiem przerażenia zerwał się... zdawało mu się, jakby jakieś ciepło ciało wiło się u jego nóg... Jednocześnie usłyszał jakiś szmer, niby westchnienie... Czarny kłębek piór spadł na dno klatki i cienkie nogi ptaka wyciągnęły się, niby pręciki stalowe.

Martwa cisza zapanowała w bogatym pokoju znakomitego człowieka. Po chwili ukrył swą twarz w dłoniach i gorzko zapłakał.

(Tłomaczył G. W.)

Obrady parlamentu miejskiego.

Dalsze czytanie budżetu miasta na rok 1921. — Budżet wydziałów: gospodarczego, statystycznego i plantacji miejskich.

Wczorajszemu posiedzeniu rady miejskiej przewodniczył radny Rapalski.

Na wstępie kierownik wydziału zaprowiantowania Wilczyński odpowiada na interpelację, złożoną do magistratu, w sprawie wydalenia robotników, pracujących w instytucjach, podległych wydziałowi. Następnie radny Poznański składa interpelację w sprawie pobieranej przez gazownię kaucji od konsumentów.

Po załatwieniu powyższych spraw rada przystępuje do rozpatrywania **budżetu wydziału gospodarczego.**

Odpowiednie sprawozdanie z działalności wydziału składa jego przewodniczący Klimaszewski, który podkreśla konieczność wybudowania centralnej stacji dla koni magistrackich, rozrzuconych obecnie w rozmaitych punktach miasta.

Następnie radny Helman rozpoczyna czytanie samego budżetu, który został przez radę przyjęty.

Uchwalono również wniosek rad. Drabarka, domagający się budowy centralnej stajni, o której była mowa powyżej.

Do prezydjum wpływa interpelacja rad. Lichtensteina i towarzyszy w sprawie nieprawnych rekwizycji mieszkań i wadliwego funkcjonowania urzędu mieszkaniowego przy magistracie.

Z kolei rada przystępuje do obrad nad **budżetem wydziału statystycznego.**

Budżet referuje i odpowiednie sprawozdanie składa rad. Helman.

Radny Pogonowski zapytuje, co wiadomo jest magistratowi o wydziale statystycznym jako siedlisku komunizmu.

Radny Praszkier prosi o wyjaśnienie, dlaczego z sumy 9 miljonów mk., wydatkowanych przez wydział na spis ludności rząd zwrócił 1 i pół miljona t. j. niecałe 15 proc., tymczasem rząd miał pokryć 50 proc. kosztów. Rada uchwala w tej sprawie wniosek radnego Holenderskiego, aby magistrat wszczął odpowiednie kroki w celu wyegzekwowania od rządu należnych sum.

Przechodzi również wniosek radnego Utty, który proponuje rozdanie szkołom powszechnym po jednym egzemplarzu „Informatora m. Łodzi na rok 1921".

Budżet wydziału statystycznego zostaje przyjęty przez radę jednogłośnie.

Z kolei rada przechodzi do czytania **budżetu wydziału plantacji miejskich,** który rada uchwaliła.

W związku z tym budżetem przyjęto dwa wnioski radnego Holenderskiego. Pierwszy z nich domaga się powiększenia liczby ławek w parku Poniatowskiego, zamykania parków miejskich dopiero o godz. 10-ej i umieszczenia tabliczek z nazwami roślin. Drugi wniosek żąda intensywnej pracy nad zadrzewieniem miasta.

Przyjęto również wniosek radnego Praszkiera, aby parki miejskie były otwarte również i w zimie, i aby urządzić tam ślizgawki dla młodzieży szkolnej.

Na tym rada zakończyła posiedzenie, które zamknięto o godz. 10 min. 20. Następne posiedzenie rady odbędzie się dzisiaj.

Wiadomości bieżące.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu metereologicznego na dzień 30 listopada.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Przeważnie pochmurno, mgła lub drobne opady śnieżne, temperatura w pobliżu zera. Wiatry lokalne.

Nowe pismo w Łodzi.

W najbliższych tygodniach zacznie wychodzić w Łodzi nowy wielki dziennik poranny, pod tytułem „Dziennik dla wszystkich". Jak dowiadujemy się pismo będzie miało charakter popularny, prowadzony zaś będzie w sposób ściśle bezpartyjny.

Organizatorzy nowego wydawnictwa komunikują nam, iż w skład redakcji wejdzie cały szereg pierwszorzędnych stołecznych sił publicystycznych i dziennikarskich.

Warszawa — Zakopane.

Od 2 grudnia r. b. do pociągu osobowego № 13, odchodzącego z dworca głównego w Warszawie o godz. 19.15, włączony będzie w poniedziałki, środy i piątki wagon sypialny kl. I dla komunikacji bezpośredniej Warszawa — Zakopane przez Kraków. Wagon ten powracać będzie do Warszawy w też same dni tygodnia pociągiem pośpiesznym № 6, przybywającym do Warszawy o godzinie 9.20. Połączenie z Łodzi przez Koluszki.

Demobilizacja oficerów.

Dzięki poważnemu zajęciu się sprawą zdemobilizowanych oficerów przez prasę łódzką, dała sprawa rozmieszczania zdemobilizowanych, jak dotychczas, pomyślne rezultaty.

Oto, jak się z ekspozytury pomocy dla zdemobilizowanych oficerów w Łodzi dowiadujemy, naogół z zarejestrowanych oficerów, tylko 7 jeszcze nie otrzymało stanowisk.

Do ekspozytury napływają niemal codziennie oferty miejsc wolnych, jak w obecnym stadjum, głównie wolnych miejsc w dziedzinie szkolnictwa, a to — posady kierowników i nauczycieli seminarjów nauczycielskich i szkół powszechnych.

Tych posad wolnych jest obecnie kilkadziesiąt do objęcia; zatem oficerowie zdemobilizowani, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje, zechcą się bezwłocznie zgłosić do ekspozytury, gdzie otrzymają odnośne wskazówki.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż zdemobilizowani oficerowie napływać będą w dalszym ciągu do miejscowej ekspozytury, tembardziej, że projektowana obecnie przez m. s. wojsk. lista oficerów rezerwowych obejmuje kilka tysięcy nowych nazwisk i że tą listą objęci oficerowie zdemobilizowani naszej armji, nie będą w ojczyźnie ludźmi, wołającymi na puszczy, że społeczeństwo samo w zrozumieniu powagi sprawy usunie na bok wszelkie uprzedzenia, i pośpieszy im z pomocą, przez składanie w miejscowej ekspozyturze danych o wakujących posadach.

Bilety na prawo posiadania broni.

Wobec tego, iż bilety na prawo posiadania i użytkowania broni palnej w roku 1921 tracą swoją moc z dniem 31 grudnia r. b. starostwo podaje do wiadomości mieszkańców powiatu co następuje:

Wszyscy posiadacze biletów na broń, wydanych na rok 1921, obowiązani są odnowić takowe na rok następny. W tym celu winni oni **najpóźniej do 15 grudnia r. b.** złożyć w starostwie odnośne podania, opatrzone znaczkiem stemplowym, wartości Mk. 10 (od każdego załącznika dodatkowo Mk. 2). W podaniu należy wymienić Nr. wydanego zezwolenia na rok 1921 oraz Nr. posiadanej broni, a ewentualnie, o ile będzie mowa o broni myśliwskiej, to i № karty łowieckiej.

Równocześnie zawiadamia się posiadaczy broni myśliwskiej, że nieodzownym warunkiem dla uzyskania biletu na dubeltówkę, oraz karty łowieckiej na rok 1922 będzie posiadanie jednolitego terenu łowieckiego o przestrzeni 500 mórg na każdego myśliwego.

Aby uniknąć przeto zwłoki w odnowieniu biletu należy do podania dołączyć uwierzytelniony dowód posiadania, względnie dzierżawy takiego terenu.

Ponieważ ostateczny termin odnowienia biletów na broń upłynie 15 stycznia 1922, przeto wszyscy posiadacze broni, którzy do tego czasu nie uzyskają biletów na rok 1922 winni niezwłocznie wyzbyć się, gdyż po tym terminie broń ulegnie konfiskacie, właściciel będzie pociągnięty do odpowiedzialności w myśl obowiązujących przepisów.

Opłata za bilety na prawo posiadania broni wynosi: 1) za bilet na broń krótką (rewolwer lub pistolet mk. 1250; 2) za bilet na dubeltówkę lub sztucer mk. 5000; 3) za kartę łowiecką mk. 6,000.

Rejestracja ślubów cywilnych.

(r) Prezydent Rżewski zwrócił się do prawniczej komisji sejmowej z memorjałem, wskazując na potrzebę zmiany art. prawa międzydzielnicowego o małżeństwie w tym sensie, aby zawarować możność sporządzania przed burmistrzem wzgl. prezydentem i innych aktów stanu cywilnego, jak urodzenie, zejścia, przez bezwyznaniowych i mieszanego wyznania małżonków, co zresztą przewidziane było w pierwiastkowym projekcie prof. Zolla.

Prezydent Rżewski w memorjale swym wychodzi z założenia, że nie można obywateli z b. Galicji i z Poznańskiego załatwiać bez aktów, gdy nie chcą pójść do duchownych.

Z urzędu stanu cywilnego.

W miesiącu październiku zarejestrowano ogółem urodzeń: baptystów 5, żydów 287. Wciągnięto do rejestrów zgonów. 202 żydów i 3 baptystów, w tem 40 dzieci w wieku do 1 roku. Sporządzono 75 aktów ślubu, w tem 4 baptystów, przyczem zalegalizowano 71 związków małżeńskich, zawartych według rytuału mojżeszowego przed kilku lub kilkunastu laty.

Uprawniono 19 dzieci przez wniesienie ich do aktów małżeństwa, wskutek czego zabezpieczono im prawa majątkowe i osobiste dzieci ślubnych.

Wydano z archiwum 1181 wyciągów.

O pieczątki urzędowe.

(r) Dyrekcja poczt i telegrafów w Warszawie zawiadomiła województwo łódzkie, że ostatnio mnożą się wypadki podjęcia z urzędów pocztowych kwot pieniężnych za sfałszowanemi poświadczeniami gmin i magistratów.

Dochodzenia w tych sprawach ustaliły, że czynniki odpowiedzialne, np. wójtowie gmin, nie zdają sobie sprawy i nie przechowują należycie pieczątek urzędowych, skutkiem czego fałszerze korzystają z tego i do sfałszowanych poświadczeń przykładają autentyczne pieczęcie, co też uniemożliwia urzędom spostrzeganie podstępu.

W związku z tym stanem rzeczy województwo poleciło starostwu podać do wiadomości podległych im urzędów, a upoważnionych do poświadczeń podpisów. żeby pieczęcie urzędowe przechowywały w taki sposób, aby nie mogły dostać się do rąk osób niepowołanych.

Choroby zakaźne i śmiertelność w Łodzi.

(Od 13 do 19 listopada).

Rodzaj choroby	zachor.	zgonów	w tej liczbie zach: męż.	kob.	chrz.	żyd.
Tyfus plamisty	2	—	—	2	2	—
Tyfus brzuszny	40	5	21	19	32	8
Tyfus powrotny	—	—	—	—	—	—
Czerwonka	3	3	1	2	3	—
Płonica	10	2	4	6	5	5
Błonica	—	—	—	—	—	—
Odra	1	—	1	—	1	—
Jaglica	1	—	1	—	—	1
Krztusiec	—	—	—	—	—	—
Gorączka połog.	—	—	—	—	—	—
Róża	2	1	—	2	2	—
Zapal. opon mózg.	—	—	—	—	—	—
Malarja	—	—	—	—	—	—
Gruźlica	—	15	—	—	14	1

Z wydz. opieki społecznej.

Dzieci biednych rodziców, które nie uczęszczają do szkół, mogą otrzymać odzież z przydziału polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom za pośrednictwem wydziału opieki społecznej.

Zgłaszać się należy do biura wydz. opieki społecznej, Moniuszki 10, codziennie, prócz niedziel i świąt w godz. od 9—1 po poł.

Napady bandyckie.

r) Onegdaj, o godz. 7 wieczorem wtargnęło do mieszkania Joanny Egler, zam. przy ul. Rokicińskiej nr. 12, 2 uzbrojonych w rewolwery bandytów. Pod groźbą zamordowania obecnych napastnicy zażądali wydania im pieniędzy.

Jedna z obecnych, znajoma właścicielki, podbiegła do okna i wszczęła alarm. Bandyci przerażeni zbiegli, nie wyrządzając nikomu krzywdy, prócz strachu.

Zawiadomiono natychmiast policję, która, po dokonaniu rewizji w okolicy, zaaresztowała 2 podejrzanych osobników.

Kryminalistyka.

Co kradną? (r) Do mieszkania Amalji Szot, zam. przy ul Kilińskiego № 195, wtargnęli złodzieje i skradli garderobę, srebro stołowe na sumę 3 miljonów marek.

(r) Policja zaaresztowała na ulicy Nowomiejskiej złodziejkę Perę Kamińską z częścią garderoby, pochodzącej z kradzieży z mieszkania Rozalji Winer, zam. przy ul. Cegielnianej № 25, która dokonana została w dniu wczorajszym na sumę 1 miljona marek.

(r) Przy ul. Nowo-Cegielnianej № 58, z mieszkania Pelagji Smolnej niewykryci sprawcy za pomocą włamania skradli rzeczy, wartości 100,000 mk.

(r) Przy ul. Sienkiewicza nr. 37, z mieszkania Romanji Praszkier skradziono rzeczy, wartości 100,000 mk.

(r) Józefowi Wróblowi, zam. we wsi Wierzyce w Poznańskiem, przy wysiadaniu z pociągu na st. Łódź-Kaliska, skradziono 40,000 mk.

(r) Stanisławowi Mańko, zam. przy ul. Wólczańskiej nr. 222, skradziono na st. Łódź Kaliska 45,000 mk.

Wypadki.

Pożar. (r) W fabryce akc. tow. I. Kestenberga, mieszczącej się przy ul. Nowo-Targowej № 26, wynikł pożar na przędzalni, lecz zdołano go umiejscowić przed przybyciem straży ogniowej.

Przy pracy. (r) W fabryce Karola Hofrichtera, przy ul. Kątnej, w kotłowni zabity został, wskutek pęknięcia wentyla, robotnik tejże fabryki Wojciech Leszczyński, lat 44, zam. przy ul. Szkolnej № 2.

Trupa zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo-lekarskich.

Sprawy komunalne.

—o—

Co mówią socjaliści o gospodarce warszawskiej.

W Warszawie, w wielkiej sali muzeum przemysłu i rolnictwa odbył się wiec, zwołany przez PPS, a poświęcony gospodarce miejskiej, w związku z projektowanem przez rząd rozwiązaniem rady miejskiej. Radny Jaworowski zaznaczywszy, że odpowiedzialność za złą gospodarkę miejską w Warszawie ponosi w całości N. D., która wraz ze swemi folwarkami posiada większość absolutną (62 głosy na 120 radnych) poddał ostrej krytyce działalność rady miejskiej i magistratu, działalność, wypływającą z dbałości nie o dobrobyt ludności, lecz o kieszenie właścicieli domów.

W chwili obecnej sprawa rozwiązania rady miejskiej stała się mniej aktualną, gdyż „Koło narodowe" postanowiło zastosować się do wskazówek ministra Michalskiego, w których na plan pierwszy wysuwa się sprawa podatków pośrednich (najniesprawiedliwszych, bo całym ciężarem spadających na warstwy najbiedniejsze).

Radny Jaworowski zaznaczył, a i następni mówcy to podkreślali, że klub PPS będzie się sprzeciwiał rządom urzędniczym, lecz domagać się będzie w razie rozwiązania rady miejskiej, niezwłocznego rozpisania nowych wyborów.

Z muzyki.

—o—

Koncerty symfoniczne Ł. F. O.

Niedzielny koncert popołudniowy poświęcony był twórczości rosyjskich kompozytorów. Czwarta symfonja Czajkowskiego jest nader oryginalna w całej swojej strukturze, a sam temat wstępu, według słów twórcy (w liście do pani von Mekk, której to dzieło jest dedykowane), zawiera główną myśl symfonji i oznacza złowrogie fatum, ciążące nad ludzkością. Ten tragiczny temat wstępu, rozwijający się w pierwszej części, przejmującej niepokojem i całą chmarą zagadnień ponurych, pojawia się raz jeszcze w części ostatniej, opartej na piosence ludowej. Andantino in modo di canzona (II cz.) kontrastuje z poprzednią częścią marzycielskim nastrojem, w który wprowadza nas piękna w swej sielskiej prostocie melodja oboju na tle pstrykanych akordów kwartetu smyczkowego. Trzecia część (pizzicato) ujmuje wdziękiem i dowcipną pomysłowością—prawdziwe Scherzo.

Orkiestrę prowadził gość p. Walerjan Berdjajew, kapelmistrz rosyjski, który wykazał niepospolitą rutynę we władaniu paletą orkiestrową i wyczucie ducha rosyjskiego, który dominuje w każdej niemal frazie twórcy. Niektóre ustępy symfonji były przerysowane w tempach: zbyt rozwlekłe w I części, a przejaskrawione pod względem szybkości w finale.

Solista wieczoru, p. Iwan Neszenko, znany nam już był z występów swoich w Łodzi przed pół rokiem, nie usprawiedliwił jednak tych wspomnień, które zachowaliśmy w pamięci. Artysta, rozporządzający tak jędrnym i dźwięcznym głosem, umiejący przytem posługiwać się tym materjałem i zmieniać barwę głosu, zależnie od słów i myśli utworów, powinien utrzymać swą sztukę w ramach odpowiednich i nie czynić koncesji na rzecz tłumu. Cóż z tego, że niektóre pieśni były odtworzone ładnie, kiedy wrażenie wywołane piękną arją Gremina z „Eugenjusza Onegina" prysło wobec szalonego świstu (przy pomocy dwuch palców — efekt bardzo ładny na scenie operowej przy zapadaniu się szatana pod ziemię) w arji z „Mefista" Boito lub wobec przeszarżowanego „Seminarzysty", groteskowej humoreski Mussorgskiego, w której p. Neszenko starał się prześcignąć znanego recytatora Gierasieńskiego. To też wywołał homeryczny śmiech na sali, a nie dreszcz wzruszenia, który jest istotną miarą prawdziwej sztuki. Poniedziałkowy koncert zapowiedziany pod dyrekcją kapelmistrza Ungra i z udziałem skrzypaczki Dubiskiej uległ o tyle zmianie, że nieobecnego dyrygenta musiał zastąpić p. Berdjajew.

Wykonanie 5-tej symfonji nie odbiegało od zwykłego szablonu, trudno zresztą byłoby wymagać więcej po jednej dorywczej próbie. Wszakże i tu ujawniła się nadzwyczajna przytomność i rutyna dyrygenta, a nieprzeciętnym mistrzem okazał się p. Berdjajew w sztuce akompanjamentu, czem nie każdy kapelmistrz poszczycić się może.

Solistka wieczoru p. Dubiska

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła we wtorek dn. 29 listopada r. b. nasza najukochańsza

B. P.

Anna z Nowerów Natanowa Kopel

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi we czwartek, dnia 1 grudnia o godz. 11 przed poł., z mieszkania przy ul. Piotrkowskiej 128.

Pozostali w głębokim smutku

Mąż, dzieci, wnuki i rodzina.

wykonała „Poemat“ Chaussona i dwa fragmenty ze „Suity“ Taniejewa. W pozornym spokoju młodej wiolinistki kryje się duży temperament i uczucie głębsze (nie czułostkowości) a ton jej jest przedziwnie ciepły. Niepotrzebnie tylko wybrała wirtuozka na bis „Warjacje“ Paganiniego, kompozycję płytką, z którą artystce nie do twarzy—bo nie do duszy. A i palce jej nie dorastają do łamańców technicznych utworu.

F. Hal.

B. P.

IZYDOR WEISS

b. obywatel m. Konina

po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem dn. 29-go listopada r. b. w wieku lat 75.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w dniu 30 b. m., t. j. w środę, o g. 11 przed poł. z domu żałoby przy ul. Andrzeja № 24 na cmentarz starozakonny.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych i znajomych pozostali w nieutulonym żalu

Żona, synowie, córki, synowe, zięciowie, wnuczki i wnuki.

Łagodni bandyci.

(r) Wczoraj do mieszkania jubilera Hersza Lisaka, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 2, zapukało kilka osób.

Na zapytanie „kto tam?“ odpowiedziano, że policja.

Wówczas teściowa Lisaka otworzyła drzwi; Weszło trzech mężczyzn: dwaj cywilni, jeden w wojskowem ubraniu.

W mieszkaniu, zastali żonę Lisaka w łóżku chorą; jeden z przybyszów zapytał,

gdzie się znajduje mąż

i z ilu pokojów składa się mieszkanie.

Lisakowej osobnicy wydali się podejrzani, przeto prosiła matkę, aby zabrała klucze od szafy. To rozgniewało nieznajomych którzy

zażądali pozostawienia kluczy.

Jeden z nieznajomych, zapytując o paczki, leżące w pokoju

wydobył rewolwer,

zażądał, aby było cicho, podszedł do Lisakowej,

zawiązał jej oczy ręcznikiem i zakrył ją pierzyną.

Matka jej w rozpaczy całowała ręce bandyty, prosząc o pozostawienie ich przy życiu; bandyci wówczas

zawiązali również i jej oczy i odwrócili ją do ściany.

Nagle ktoś zadzwonił do mieszkania; jeden z bandytów otworzył drzwi; weszła 16-to letnia siostra Lisakowej, która

na widok bandytów poczęła krzyczeć,

lecz Lisakowa prosiła ją, aby się uspokoiła; wówczas bandyci zawiązali i jej oczy i postawili ją również twarzą do ściany.

Nadeszła służąca Lisakowej, która też została przez bandytów sterroryzowana.

Wreszcie jeden z bandytów podszedł do Lisakowej i zażądał wskazania,

gdzie znajdują się pieniądze.

Lisakowa powiedziała, że pieniądze znajdują się w szufladzie w szafie, lecz klucz ma mąż przy sobie.

Bandyci próbowali siłą otworzyć szafę, ale im się nie udało; wówczas Lisakowa w strachu prosiła bandytów, aby wzięli z mieszkania co im się podoba,

aby tylko pozostawili ją przy życiu.

Bandyci rozkazali wszystkim odwrócić się do ściany, a sami zbiegli.

Dopiero gdy domownicy przekonali się, że bandytów niema, poczęli krzyczeć; zbiegli się sąsiedzi, a o zajściu została zawiadomiona policja.

B. p. EUGENJUSZ LANGE

Student med. Uniw. Warsz.

jedyny syn Konstantego i Klary z Rosenblattów zmarł w Warszawie, dnia 27-go listopada r. b., przeżywszy lat 22.

Wyprowadzenie zwłok z rampy kol. Łódź Fabryczna na cmentarz żydowski odbędzie się w czwartek, dnia 1-go grudnia r. b. o g. 12-ej w poł., o czem zawiadamiają zrozpaczeni

RODZICE.

Z sądów.

Za kradzież wełny.

W dniach 3 i 5 marca r. b. skradziono niemiecko-rosyjskiemu towarzystwu transportowemu mającemu swą filję w Łodzi, z magazynów kolejowych stacji Łódź-Fabryczna czesankową wełnę, wartości około 300.000 mk. Sprawców kradzieży wykrył posterunkowy 5 komisarjatu Stefan Kubik. Stojąc w dniu 6 marca na posterunku na poczcie miejskiej, otrzymał Kubik wiadomość, że na ulicy Przejazd w bramie Nr. 25 ukrywają się jacyś osobnicy z workiem wełny. Kubik udał się we wskazanym kierunku i wprawdzie nie zastał owych osobników w bramie wspomnianej, lecz zauważył po przeciwnej stronie ulicy uwalanego wełną chłopaka. Przytrzymany chłopak tłumaczył się, że niósł wełnę na zlecenie kogoś innego, przyczem wskazał Kubikowi, owego chłopca, jak również i miejsce, gdzie wełnę ukryto. Przytrzymany drugi chłopak oświadczył, że nazywa się Bogdański i początkowo dawał wykrętne tłomaczenia co do worka wełny, skoro jednak na drugi dzień zawiadomiono 5 komisarjat o kradzieży wełny na stacji Łódź-Fabryczna Bogdański przyznał się, że on brał udział w tej kradzieży, że worek wełny pochodzi z tej kradzieży i nawet wymienił swych wspólników Szulca, Michalaka i Ciechowskiego. Ciechowski dowiedziawszy się o zaaresztowaniu jego wspólników zdołał zbiedz, wobec czego rozesłano za nim listy gończe.

Sprawa powyższa była przedmiotem obrad tutejszego sądu okręgowego. Na przewodzie sądowym wszyscy podsądni przyznali się do winy popełnienia kradzieży. To też sąd, po zbadaniu siedmiu zaprzysiężonych świadków, oskarżenia uznał wszystkich za winnych i skazał ich na zamknięcie w więzieniu, zamieniającem dom poprawy: Bogdańskiego — na przeciąg jednego roku i sześciu miesięcy, Szulca — na przeciąg jednego roku i dziewięciu miesięcy, Michalaka — na przeciąg jednego roku i trzech miesięcy; na mocy amnestji wszystkim darowano karę o jedną trzecią część, oraz zaliczono wszystkim skazanym na poczet kary po ośm miesięcy aresztu prewencyjnego, licząc bieg kary od dnia 23 marca 1921 r.

Koniec bawełny.

Znany angielski publicysta, Dillon, autor wielkiego dzieła o kongresie paryskim po wojnie światowej, bawi obecnie w Meksyku i nadsyła stamtąd wiadomość o odkryciu, które ma podobno położyć koniec panowaniu bawełny, jako popularnej tkaniny.

W ciągu pół roku najwyżej, pisze Dillon, — prawie **na pewno przemysł bawełniany całego świata zostanie zrewolucjonizowany.** Krajem, w którym ta rewolucja się zogniskuje, będzie Meksyk. Krótko mówiąc, bawełna zostanie wyparta z przędzalni przez inne włókno, które posiada wszystkie własności najlepszej bawełny, a także i wiele innych własności, których ta ostatnia nie posiada i dlatego będzie bardziej od niej przez wszystkich poszukiwana. Tu żaden spożywca nie zawaha się w wyborze; — dać się z łatwością przewidzieć. Bawełna najlepszego gatunku nie będzie w stanie konkurować z tym nowym rywalem, nawet gdyby cena sprzedażna obu włókien była taka sama. Lecz ceny tych dwóch wyrobów będą się także znacznie różniły. Koszta produkcji wyrobów z tego surogatu będą tylko małą cząstką kosztów, ponoszonych przy nawet najbardziej oszczędnej fabrykacji wyrobów bawełnianych i dlatego wszelka konkurencja ze względu na wielką różnicę cen będzie niemożliwa. A że to nowe ciało włókniste zarówno pod względem gatunku, jak i ceny będzie posiadało przewagę, można powiedzieć, że zbliża się koniec bawełny, która tak długo panowała w... bezwzględnie całego świata, wyparłszy len, a teraz z kolei sama będzie musiała ustąpić tronu nowemu włóknu.

Jak rząd walczy z kryzysem gospodarczym.

Zapomogi dla przemysłu i obniżenie cen.

Na dotychczasowych konferencjach i naradach w sprawie kryzysu przemysłowego wysunięto następujące środki, które mogą zaradzić wybuchłemu przesileniu przemysłowemu.

1) Udzielenie przemysłowcom kredytów pod zastaw towarów do wysokości 40 pr.

2) Obniżenie o 20 procent ceny węgla, przez zaniechanie pobierania podatku węglowego.

3) Obniżenie taryf kolejowych.

4) Powiększenie agio celnego 400 na 500.

5) Ułatwienie handlu wewnętrznego.

6) Zwrócenie należności rządowych firmom, które dotychczas dostarczyły towary, a nie otrzymały od rządu wypłaty.

7) Podtrzymanie w ruchu zakładów, które są pod zarządem państwa.

8) Energiczne zarządzenie rządu w kierunku obniżenia artykułów pierwszej potrzeby: a) przez ewentualne sprowadzenie tłuszczów z zagranicy; b) przez ścisłe przestrzeganie cen wytycznych i pociąganie do odpowiedzialności tych kupców, którzy cen wytycznych nie będą przestrzegali.

9) Umożliwienie bezpośredniego nabycia tanich towarów od producentów z pominięciem hurtowników i detalistów przez kooperatywy i przez udzielenie wydatnej pomocy kooperatywom spożywców.

10) Większe obstalunki rządowe dla celów armji, policji i t. d. w fabrykach dotkniętych kryzysem.

11) Zastosowanie zapomóg dla bezrobotnych w drodze nałożenia określonego podatku na przemysłowców, robotników pracujących oraz uzupełnienie powyższego funduszu przez rząd: a) zapomogi otrzymywaliby tylko robotnicy fabryk dotkniętych kryzysem, opiekę w sprawie wydawania lub niewydawania zapomóg powinny wydawać specjalne komisje złożone z przedstawicieli rządu, przemysłowców i robotników.

12) Z zarządzeń niniejszego znaczenia wysuwano następujące zagadnienia: a) aby zakłady nie były całkowicie zamykane, lecz w razie konieczności ograniczenia produkcji, redukowano liczbę dni i godzin nie wydalając robotników, dopóki nie obniżą się ceny produktów pierwszej potrzeby, o ileby zostały obniżone ceny mąki i wypieku co wpłynie na obniżenie cen chleba, d) aby była zwrócona przez ministerjum przemysłu i handlu baczniejsza uwaga na kwestję organizacji zakładów przemysłowych, co niezawodnie wpłynie dodatnio na potanienie kosztów produkcji.

Część znaczną tych zarządzeń już wprowadzono w życie.

Przemysł i handel polski.

[] **Polskie długi zagraniczne.** Zagraniczne długi państwa polskiego wynoszą według obecnego kursu około 1.515.000.000 franków szwajcarskich, to jest mniej niżeli 300.000.000 dolarów. Z tego około ćwierć przypada na Francję, dwie trzecie na Stany Zjednoczone, przytem około 40 proc. sumy na tak zw. kredyty reliefowe (Relief Credit). Dług wewnętrzny Polski wynosi 238 miljardów marek polskich.

Kronika ekonomiczna.

—o—

* **Własność cudzoziemska w Rosji.** Z Moskwy donoszą, że na zasadzie rozporządzenia rady komisarzy ludowych, komisarjaty finansów, handlu i przemysłu przystąpiły do złożenia dokładnej listy upaństwowionych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, należących dawniej do obywateli państw obcych. Listy takie będą ułożone dla obywateli każdego z państw oddzielnie i zostaną przesłane radzie komisarzy ludowych najpóźniej d. 1 grudnia r. b.

* **Kryzys we wszechświatowej budowie okrętów.** Statystyka Lloyd Register w ostatnich miesiącach zawiera dane dotyczące budowy okrętów w dn. 1 października 1921 r. W budowie było 5,542,978 ton, w tem 5,076,384 t. statków parowych. Liczba ta zmniejszoną jest o 665,000 t. od liczby wykazanej w dniu 30 czerwca r. b. We Francji zredukowano budowę okrętów o 40,900 t., daleko więcej w Anglji i Stanach Zjednoczonych, gdzie w dniu 15 czerwca było w budowie 717,624 t., a w dniu 1 października — 483,260 t. Obliczono, że wydatki na budowę okrętów wynoszą o wiele więcej, niż ceny gotowych okrętów na rynku wszechświatowym.

* **Uchwały konferencji państw sukcesyjnych w sprawach kolejnictwa.** Na konferencji w Portorose uchwalono, aby w celu racjonalnego zaopatrzenia w opał kolei środkowo-europejskich utworzyć specjalną komisję europejską ze stałą siedzibą w Bernie Morawskim. Przyjęto także wniosek komisji transportowej, aby tabory kolejowe, jako mające charakter zdobyczy wojennej, używane były od Nowego Roku dla ogólnego transportu środkowo-europejskiego.

Delegacja czecho-słowacka uzależniła to postanowienie od zgody wszystkich państw sukcesyjnych na dokonanie w ciągu następnego roku definitywnego podziału środków transportowych.

Komisja poczyniła również starania o zwrot wagonów, będących w posiadaniu prywatnem.

* **Długi Bułgarii.** W dniu 1 września r. b. państwowy dług Bułgarji wynosi 3,462,000,000 lenów.

* **Zbiory tytuniu w Bułgarji.** W roku 1920 plantacje bułgarskie dały 28 milj. kg. tytuniu, z czego 7,377,291 kg. wywieziono z państwa, co stanowi 55 procent, całego eksportu bułgarskiego.

* **Pożyczka rumuńska we Francji.** „Luptatorul" komunikuje wiadomości otrzymane od przebywającego w Paryżu ministra finansów Titulescu, że rząd francuski zgadza się na udzielenie Rumunji pożyczki w sumie 150 milj. franków francuskich, wzamian za co oddawać będzie Francji w ciągu lat 10 całkowitą ilość złota wydobywanego w Transylwanji, co wynosi 4000 kr. rocznie.

* **Handel czesko-niemiecki.** Jak komunikuje „PragerPresse", podwyższenie ceny węgla w Czecho-Słowacji wywołało poruszenie w przemyśle saskim. Wszyscy właściciele większych kopalni węgla w Czecho-Słowacji, z wyjątkiem jednego — zawiadomili swych odbiorców niemieckich, że będą pobierali nadal opłatę za węgiel wyłącznie w koronach czeskich. Taka znaczna zwyżka ceny węgla musi się fatalnie odbić na przemyśle saskim, a jak twierdzi „Prager Presse" i na wywozie węgla z Czecho-Słowacji, ponieważ przemysłowcom niemieckim nie kalkulują się zupełnie nowe ceny. Ceny węgla niemieckiego pójdą bez wątpienia w górę, wobec większego zapotrzebowania, ponieważ przemysłowcy sascy sprowadzający węgiel z Czecho-Słowacji — muszą się obecnie zwracać do kopalń niemieckich.

Otwarcie giełdy towarowej w Moskwie.

REWEL, 29 listopada (Russpr.) Z Moskwy donoszą, że dnia 21 b. m. odbyło się otwarcie giełdy towarowej po zatwierdzeniu odpowiedniego statutu. Komitet giełdowy wybrany został z 8 przedstawicieli centrosojuza, 3 członków kooperatyw i po 1 przedstawicielu rady gospodarstwa ludowego, Banku państwa, komisarjatu aprowizacji i handlu zewnętrznego.

Delegacja kupców wołyńskich.

Proszą oni o nie ściąganie od nich daniny.

Delegacja kupców wołyńskich zwróciła się do ministra skarbu Michalskiego z memorjałem, w którym prosi o niestosowanie do kupców kresowych ustawy o daninie, a to wobec tego, że kupiectwo na kresach jeszcze nie przyszło do siebie po klęskach wojennych.

Na giełdzie warszawskiej.

Spekulacje w gmachu giełdy.

Codziennie na giełdzie warszawskiej dokonują się tranzakcje nieuczciwe. Nieuczciwemi są one dla tego, że gwoli uzyskania chwilowo większej sumy pieniędzy w postaci zysku na różnicy kursu nabywanych i sprzedawanych walut, spekulanci walutowi obniżają kurs marki polskiej i wpływają przez to na zubożenie kraju naszego i społeczeństwa samego. Co najgorzej, spekulantami tymi okazują się ludzie, którzy przy każdej sposobności biją się w swoje „patrjotyczne" piersi i wygłaszają szumne komunały i frazesy na temat patrjotyzmu.

Każdy uważniejszy badacz i widz, obserwujący życie giełdowe, każdy wytrawny finansista, orjentujący się w stosunkach miejscowych, może codziennie wynotować sobie conajmniej kilkanaście osób, grających w wysoce nieuczciwy sposób na giełdzie oficjalnej.

Cóż więc tam robią panowie komisarze giełdowi i ich zastępcy? Czemuż nie zwrócą oni baczniejszej uwagi na te codzienne przejawy niezdrowe i szkodliwe dla rozwijającej się gospodarki finansowej państwa? Wszak panowie ci winni pamiętać, że teoretyczne wiadomości z dziedziny nauki skarbowości należy bezwzględnie pogłębiać praktyką i studjami życiowemi, tymbardziej, jeśli skarb państwa specjalnie im za tę naukę płaci dodatkowo.

Konsternacja wśród przedstawicieli banków.

Wczorajsze zebranie giełdowe bez życia.

Wczorajsze zebranie giełdy warszawskiej było o wiele spokojniejsze niż zebranie wczorajsze.

Prawie nie było żadnego ruchu.

Przedstawiciele banków, zdaje się, czują, że zjawił się ktoś nad nimi, który pragnie energicznie i planowo zapanować nad rynkiem pieniężnym w Polsce, szczególniej nie uśmiecha się im to, że każdy bank będzie pod kuratelą komisarza.

Wskutek tego, zdaje się, postanowili oni wstrzymać się od dotychczasowych operacji i spekulacji walutowych.

Dzięki temu też, wczorajsze tranzakcje na giełdzie były słabe, a operacji dokonywano niewiele.

Szczególniej nie wiele było operacji walutą niemiecką.

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjed. 3625—3660.
Dolary kanadyjskie 3212.50.
Funty ang. 14625—14600
Franki fr. 255.
Franki belg. 240.

Czeki i wpłaty.

Belgja 255.50.
Berlin 15.37.50—15.75—15.62.50
Gdańsk 15.60—15.75—15.65.
Londyn 14650—14800—14700.
Paryż 270—258.
Praga 59.25—59.50.
Wiedeń 55
Szwajcarja 690—715.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 285—290.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 91.25.
5 proc. listy zast. m. Warszawy 290—270.

Akcje.

Bank Dyskontowy 2600.
Bank dla handlu i przemysłu 2950
Bank Kred. Warsz. 2700—2750.
Bank Zachodni 1115.
Bank Zjed. Ziem polsk. 935.
Cukier 18300—18700—18500.
Drzewo 1400—1575.
Węgiel 14800.
Lilpop 2400—2425—2460—2450.
Ostrowiec 4525—4585.
Rudzki 1725—1750.
Starachowice 3850—3975—3925.
Żyrardów 47000—48000.
Borkowski 1125—1115.
Bracia Jabłkowscy 1275.
Żegluga 1250—1275.
Polska nafta 1875—1900.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Na nieurzędowej giełdzie warszawskiej wczoraj notowania były następujące:

Dolary 3600.
Funty 14500.
Franki 250.
Marki niem. 15.5.
Ruble złote 152000.
Ruble srebrne 850.
Bilon srebrny 355.

Łódzka giełda nieurzędowa.

Na wczorajszej czarnej giełdzie w Łodzi panowała tendencja słaba. Tranzakcji dokonywano mało.

Notowano:
Dolary 3625.
Marki niem. 15.40.
Korony austr. 0,53.
Korony czeskie 29,50.
Franki fr. 250.

Giełda zbożowo-towarowa.

WARSZAWA, 29 listopada. Żyto 7,600. Fasola biała 14,500. Jęczmień 8,100. Otręby jęczmienne (franco wagon, Warszawa 5,000).

Ceny rozumieją się za 100 kilogramów netto loco stacja załadowania, o ile nie jest zastrzeżony inny sposób dostawy.

Bawełna.

BREMA, 28-go listopada. Bawełna 119—60—117.90.

NOWY ORLEAN, 28 listopada. Bawełna loco 17.

Srebro.

LONDYN, 28 listopada. Srebro loco 57.75, z dostawą 37.55.

NOWY JORK, 28 listopada. Srebro loco 99.60, zagranicą 67.60.

Konieczność stabilizacji marki.

Na posiedzeniu warszawskiego towarzystwa ekonomistów i statystów polskich w dniu 25 i 28 listopada pod przewodnictwem p. rektora Kostaneckiego szereg uczonych ekonomistów polskich wypowiadał się za koniecznością uzdrowienia stosunków walutowych w Polsce, opierając się w swoich poglądach na warunku stabilizacji marki polskiej.

Drogo czy tanio?

Pozorne zniżki i rzeczywiste korzyści kupców.

Pamiętamy wszyscy niezwykłą wrażliwość kupców i sklepikarzy na najmniejszy nawet spadek kursu naszej marki i ich tłomaczenie się zwyżką dolarów nawet tam, gdzie te dolary żadną miarą w grę wchodzić nie mogły. Tłomaczenie to było bronią dla tem dokładniejszego pognębienia konsumenta i jak się to dziś ujawnia, okazało się bronią obosieczną. Niech że broń ta choć raz przyda się na coś konsumentom i usprawiedliwi ich ze stawianego im zarzutu, że wywołują w handlu zastój, który, jak wiadomo, bardzo niekorzystnie odbija się na naszym przemyśle.

Otóż tej podkopującej nasz przemysł stagnacji winni są nie konsumenci, lecz właśnie kupcy i ich apetyty, które mierzone nie względną miarą, jaką jest wartość naszej marki, ale bezwzględną — dolarem, ujawniają się dobitnie w podwyższeniu cen nawet na te artykuły, które pozornie staniały.

Wykazuje to poniższa tabelka, w której pierwsza rubryka zawiera nazwę towaru, druga cenę w markach z końca września, a dalsza cenę w dolarach z końca września, cenę w markach obecnie, cenę w dolarach obecnie i ostatnia—różnicę w procentach:

Kamasze—21000 — 5 dol.; 14000 — 4 dol.; 35 proc. podroż.

Ubranie 84000 — 12 dol.; 56000 — 16 dol.; 33 proc. podroż.

Masło klg. 2000—dwie siódmych dol.; 2500 — pięć siódmych dol.; 150 proc. podroż.

Mleka litr 150—trzynaście siedemsetnych; 180—dziewięć sto siedemdziesiątych piątych dol.; 170 proc. podroż.

Czy wobec powyższego nie mamy prawa zapytać kupców i (częściowo producentów) co mają na usprawiedliwienie swego, jeśli nie nieobywatelskiego, to przynajmniej dziwacznego uporu?

Prócz tego istnieje i inna okoliczność: wszak w okresie ustawicznych zwyżek cen, kupcy zawsze po takiej cenie sprzedawali bieżący transport, by tylko móc za uzyskane pieniądze kupić następny—droższy.

Czyżby nie można zastosować tej zasady i teraz, gdy każdy następny jest znacznie tańszy od poprzedniego?

Komunikaty.

—x—

Wieczory eksperymentalne.

W środę dn. 7 i czwartek dn. 8-go grudnia br. w sali teatru „Scala" Cegielniana 18 o godz. 8 i pół wieczorem p. Józef Balzam-Kurpios, znany magnetyzer-telepata, przeprowadzi dalsze doświadczenia z wykładami z dziedziny objawów telepatycznych, magnetyzmu i suggestji na jawie. — Bilety do nabycia przy kasie teatru. 748—1

—o—

Ogłoszenia drobne

Zagubione dokumenty:

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 650.—, kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750.—. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz, najmniej 150 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 150 mk., w tekście 140 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 65 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zamiejscowe i zagraniczne po mk. 3000 za tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś z zagranicy o 100 proc. drożej od miejscowych. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 proc. drożej. Za treść ogłoszeń i ofert adm. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 8